No. 120 — rocznik IX —1867. Sobota, 25 maja 1867.

Odpowiedzialny za Redakcyą **Józef Żórawski** w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych. Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp: po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów): 1 wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłem.)

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 13 fr., w Anglii 1 f. szt w Saweoyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (nob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedecki,** Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen,** Junkerstrasse 12. — W Krakowie: **Józef Ozeoh,** księgarz. — W Lwowie: **A. Piątkowski,** w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: **Baasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg,** Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Plonski, 14 Rue Commines. — W Londynie: księgarnia **H. Bender,** 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas Laffite, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Berlinie: **Rudolf Mosse,** Gr. Friedrichsstrasse 60. — W Lipsku Eugeniusz Fort — W Poznaniu: **J. Affeltowicz,** na Chwaliszewie, **K. Reyzner, A. Gruszczyński,** na Wielkich Garbarach 41; w Buku: **St. Bajoński;** w Bydgoszczy: **Tomasz Śniegocki;** w Gąsawie: **W Radziejewski;** w Gnieźnie: **A. Wierzbicki. Tadeusz Zabłocki;** w Gołańczy: **H. Stan;** w Gostyniu: **J. Nowacki;** w Jaraczewie: **Stefański;** w Jarocinie: **Franciszek Beyme, Ksawer Lewandowski;** w Kcyni: **Ignacy Wendziński;** w Kościanie: **Józef Olszewski;** w Kostrzynie: **Swoboda;** w Krobi: **Jakób Neyman;** w Krotoszynie: **Ludwik Ciemierski;** w Koźminie: **H Wiegandt;** w Książu: **J. Nieradziński;** w Lesznie: **Roman Putiatycki;** w Międzyrzeczy: **Marcin Żórawski;** w Mogilnie: **Alexander Stolpe;** w Mur. Goślinie: **Smorowski;** w Nakle: **L. Wyszyński;** w Obornikach: **F. W. Rakowski;** w Ostrowie: **Stanowski;** w Pleszewie: **L. Zboralski;** w Pobiedziskach: **J. K. Grocholski;** w Rawiczu: **Janczakowski;** w Skokach: **Ignacy Kąsinowski;** w Śmiglu: **T Radkiewicz;** w Śremie: **N. Kucharski;** w Środzie: **W. Jerzykiewicz;** w Stęszewie: **Nowicki;** w Strzelnie: **A. Laskowski;** w Szamotułach: **A. Chrzanowski;** w Szubinie: **L. Olszewski;** w Toruniu: **Mazurkiewicz;** w Trzemesznie: **Buzalski;** w Wągrówcu **Zapałowski;** w Witkowie: **Langiewicz;** we Wrześni: **L. Winżewski, B. Nowakowski.**

POZNAŃ, 24 maja.

O ile dziś w Paryżu głównem zajęciem publiczności są liczne odwiedziny monarsze i zapowiedziane z téj okoliczności świetne uroczystości, o tyle w Berlinie świeżo odkryty w Hanowerskiém spisek i uregulowanie stósunków z południowemi państwami niemieckiemi przedewszystkiém stanowią przedmiot ogólnéj uwagi. Wszystkie dzienniki pruskie, ministeryalne i niezależne, bez różnicy odcieni politycznych, wyrażają głębokie oburzenie z powodu okazanéj przez wiernych poddanych detronizowanego króla Jerzego V chęci wyłamania się z pod rządów pruskich, chociażby przy pomocy obcego mocarstwa, które z dawien dawna za naturalnego Niemiec nieprzyjaciela uchodzi; wszystkie też wołają chórem, że podobnie występne zamiary równają się zdradzie ojczyzny niemieckiéj i wymagają ze strony berlińskiego rządu jak najenergiczniejszego postępowania naprzeciw winowajcom. Jednocześnie usiłują wykazać „obałamuconym" Hanowerczykom, jak niedołężném i zgubném dla nich było panowanie dynastyi Welfów, któréj powrót na tron jest nietylko niemożebnym, ale także byłby w interesie Niemiec jak najszkodliwszym. Z drugiéj strony zwracają się dzienniki pruskie do południowych państw niemieckich, przedstawiając im konieczność ściślejszego niż dotąd zjednoczenia się Niemiec pod egidą pruską, które jedynie przez spieszne przystąpienie ich do Związku Północno-niemieckiego osiągnąć da się. Układ londyński, jakkolwiek chwilowo zażegnał burzę, wtedy tylko trwały zdoła zabezpieczyć pokój, jeżli potęga połączonych Niemiec raz na zawsze nieprzełamaną postawi zaporę anneksyjnym zachciankom francuzkim, które w kwestyi luksemburgskiéj tak otwarcie wystąpiły na jaw. Na konferencyi londyńskiéj nie dość jasno, zdaniem Nat. Ztg, wypowiedziały Prusy, że nie pozwolą nikomu się mięszać do wewnętrznych spraw niemieckich. „Aby niepozostawiać dłużéj podtym względem w niepewności ani własnego ludu, ani reszty Europy, ciąży zatém na Prusach podwójny obowiązek bezzwłocznie dokonać jak najściślejszego i stanowczego połączenia Południa z Północą. Jeżli Francya — tak kończy wspomniony dziennik — pozwoli nam w spokoju dokonać tego narodowego dzieła, wtedy okaże się dopiero błogosławieństwo londyńskiego układu, lecz byłoby nierozumném już dziś święcić zwycięztwa i zapominać przedwcześnie nauki, jaką co dopiero odnieśliśmy z „przyjaznem sąsiedzkiém usposobieniu dla nas."—Tyle organ berliński, który w ostatnich mianowicie czasach zwykł odbierać natchnienie z gabinetu hr. Bismarcka. Słowa powyższe niepotrzebują zapewne komentarza i zrozumiane będą nad Sekwaną: ieżli pozwolicie na rozciągnienie hegemonii pruskiéj w całych Niemczech z téj i z tamtéj strony Menu, będziemy waszymi przyjaciółmi; lecz strzeżcie się sprzeciwiać nam w tém dziele, gdyż natenczas świeżo zawarty pokój musiałby być zerwanym. — Ciekawi jesteśmy, jaką da odpowiedź na to ultimatum prasa francuska, któréj najpoważniejsze organy zwykły były przekroczenie przez Prusy linii Menu przedstawiać jako złamanie traktatu pragskiego a tém samém jako casus belli.

Tymczasem przecież pogoda rozlana na widnokręgu politycznym, a Monitor wczorajszy ponownie zaznacza, że rezultat konferencyi londyńskich całą Europę, ludy i gabinety zadowolnił i przekonał o umiarkowaniu i wspaniałomyślnéj bezinteresowności francuskiego rządu. Wczorajszego także wieczoru opuścił książę następca tronu pruski z małżonką Potsdam udając się na wystawę do Paryża, dokąd dnia 1 czerwca przybędzie car Aleksander z synem, w kilka zaś dni późniéj król Wilhelm, imperator in petto, jak go zowią dzienniki francuskie. Prócz tego zapowiedziano urzędownie na dworze tuileryjskim odwiedziny cesarstwa austryackich, królów włoskiego i holenderskiego, a w końcu, ku wielkiéj radości Paryżan, sułtana z półtysiącznym orszakiem dostojników, haremowych dziewic i służby. Słowem, deszcz złoty potokami obiecuje spadać na szczęśliwych mieszkańców stolicy świata, którzy w uniesieniu zapomnieli o polityce, Luksemburgu, zatargach z Prusami, a nawet o wewnętrznych kłopotach. Król portugalski, któremu opróżniony skarb nie pozwala dotąd wziąć udziału w monarszym zjeździe, postanowił podobno sprzedać wyspę Maderę, na którą nie trudno mu będzie zapewne znaleść kupca. Napełniwszy trzos podróżny będzie mógł także zwiedzić wystawę paryską, dokąd i królowa Izabella hiszpańska się wybiera. Tak wszyscy z kolei mocarze świata albo osobiście albo przez członków swych rodzin uświetnią dwór Napoleona III, dowodząc czynem, że go uznają za równego sobie i prawnie dzierżącego berło monarchę.

Z odwiedzinami tylu głów ukoronowanych w Paryżu, łączą przecież dzienniki, i nie bez słuszności, rozmaite możliwe kombinacye polityczne. W chwilach wolnych od zabaw monarchowie bezwątpienia o niejednéj drażliwéj pomówią kwestyi, tę i ową sprawę może załatwią, lub obmyślą ku jéj rozwiązaniu drogę. Przedewszystkiém sądzą publicyści, że sprawy wschodnie będą przedmiotem rozmów cesarza Napoleona z carem. Traktat z r. 1856 ma uledz pewnym modyfikacyom, których sobie Rosya życzy. Krwawe wypadki na wyspie Kandyi, wzburzenie umysłów w greckich prowincyach otomańskiego państwa, zachwiane jego podstawy, wymagają wspólnych środków ostrożności. Car podchlebia sobie podobno, że mu się uda pozyskać dla swych zamiarów Francyą, o czém my przecież pozwalamy sobie powątpiewać. Francyi zależy dziś więcéj niż kiedykolwiek na przyjaźni angielskiéj; gdyby zaś skłoniła się do popierania rozkładu Turcyi, którego Rosya tak usilnie pragnie, alians z Anglią byłby niemożliwy. Co do nas zatém wstrzymujemy się od wszelkich wniosków co do rezultatu zjazdu monarchów, który mianowicie z zetknięcia się dwóch mocarzów Północy z cesarzem Napoleonem nie będzie zapewne obfitował w pomyślne następstwa. Z grzeczności dla francuskiego monarchy ani car nie przestanie tępić żywiołu polskiego i nie porzuci swych planów na Wschodzie, ani król Wilhelm nie poprzestanie dążyć do utwierdzenia prusko-niemieckiéj potęgi.

Mowa tronowa cesarza Franciszka Józefa znalazła przychylne przyjęcie w dziennikach wiedeńskich i berlińskiéj Nordd. Allg. Ztg, która przedewszystkiém zadowolniona jest z ustępu o zrzeczeniu się przez Austryą wszelkiéj myśli pomszczenia się za przeszłoroczne klęski. Polacy, jak donosi telegram, przyjęli oklaskami zapowiedź nadania autonomii pojedyńczym krajom koronnym. — Wczoraj rozpoczęła izba niższa swe prace zainterpelowaniem rządu o cel fortyfikowania Wiednia, które z wielkiemi połączone jest kosztami i w mieszkańcach stolicy żarliwych znajduje przeciwników. Minister skarbu przyrzekł odpowiedzieć interpelantom, poczém na wniosek posła Pratobevery postanowiono wybrać komisyą, która wygotuje projekt adresu do tronu. Przy téj sposobności po raz pierwszy zapewne wystąpią czynnie posłowie polscy.

Zatarg o okręt korsarski „Alabama" pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Anglią wszczęty, dalekim jest jeszcze załatwienia, jak to oświadczył hr. Derby w izbie lordów. Według Nordd. Allg. Ztg skłania się przecież rząd angielski do ustąpienia Unii żądanego przez nią jako wynagrodzenie, nadbrzeżnego kawała Kolumbii, o czém przed kilku dniami obszerniéj pisaliśmy. — Drugą sprawą, która obecnie gabinet londyński zaprząta, są Fenianie, których tajne działania nie całkiém udało się rządowi, jak się zdaje, przeciąć, skoro hr. Derby zażądał od parlamentu przyzwolenia na przedłużenie zawieszonego prawa o wolności osobistéj w Irlandyi aż do miesiąca marca roku przyszłego.

Carewicz rosyjski przybył wczoraj z małżonką swą, księżniczką duńską Dagmarą, do Kopenhagi, dokąd w dwa dni późniéj zawita król grecki z młodą swą narzeczoną, córką w. księcia Konstantego. — Dnia wczorajszego także odbyła się na przeciwległym punkcie Europy, w Bukareszcie świetna uroczystość urzędowa z powodu rocznicy wjazdu księcia Karola Hohenzollern do rumuńskiéj stolicy.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył radzcy sądu powiatowego Kellner w Nordhausen nadać order orła czerwonego trzeciéj klasy na pętlicy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 22 maja.

*** Z wyjątkiem Dniewnika i Dziennika, gazety tutejsze nie wspomniały do wczoraj ani słówkiem o jadących do Moskwy Słowianach; odebrały bowiem od cenzury wyraźny nakaz milczenia. Nie wolno im nawet było powtórzyć opisów, zamieszczonych w dwóch wspomnianych organach urzędowych. Wczoraj tymczasem otrzymały redakcye rozkaz przeciwny: otóż kazano im oddrukować szumne referaty Dziennika. Zkąd ten zwrot w sprawie tak dla nich ważnéj? Któż uchylił zasłonę tajemnic naszéj cenzury? — Co do „gości słowiańskich" i półurzędowego ich przyjęcia, dowiedzieliście się już bliższych szczegółów z organów urzędowych. Z mojéj strony dodam, że z tych 63 osób ledwie trzecia część do inteligencyi się liczy; reszta — to prostaczkowie: zdaje się, że rzemieślnicy, po części biednie ubrani. Wielu z nich widocznie nie wie, jaką im rolę odegrać przypadło; wydają się jakoby narzędzia rosyjskiéj intrygi, która pod płaszczykiem panslawizmu za inną całkiém myślą goni.... O jednym z „gości" wiem, ze jest prostym austryackim żołnierzem. Podczas bytności tych panów w teatrze cała czereda tajnych ajentów policyi krążyła dokoła teatralnego gmachu.

Przyjazd cesarza w powrocie z Paryża zapowiedziany na pewne. Czy jednak przyjedzie koleją warszawsko-wiedeńską, czy bydgoską, o tém jeszcze władze nie zostały zawiadomione. Na obydwóch więc kolejach sposobią się do jak najuroczystszego po drodze przyjęcia monarchy. Gubernator warszawski wezwał już okólnikiem burmistrzów i wójtów gmin, aby ludność na każdéj stacyi wyszła naprzeciw monarsze z chlebem i solą i wręczyła mu dziękczynne adresy za wszystkie świeże łaski i reformy. Już się w tym celu z burmistrzami i wójtami gmin wspólne tu odbywają narady w kancelaryi gubernatora. Znowu więc urzędownie kłamać, znowu łudzić świat będą, a na kraj, tyle już biedny, nowe spadną ciężary!... Niech Bóg broni, aby gdziekolwiek nie umiano udawać wiernopoddańczéj wdzięczności! Przytoczę wam małą z ostatnich czasów próbkę. Po zamachu Karakazowa nakazał rząd obchodzić we wszystkich kościołach i bóżnicach rocznicę ocalenia cara uroczystém nabożeństwem. Gmina żydowska w Radomsku ma dwie bóżnice, jednę większą, drugą mniejszą. Przewidując, że udział wdzięcznego i wiernego Izraela w uroczystości nakazanéj nie będzie zbyt wielkim, obrała gmina na ten cel bóżnicę mniejszą. Za taką obojętność ciężko musieli żydzi Radomska odpokutować. Rabina zrzucono z urzędu, przełożonych gminy ukarano kilkodniowym aresztem a na gminę nałożono 500 rubli kontrybucyi.

Czytaliście w Dzienniku o zamianowaniu jakiegoś nowego Muchanowa naczelnikiem wydziału wyznań zagranicznych w Królestwie Polskiém. „Wyznania zagraniczne" — myślałby kto, że to jacy Muzułmanie, czy Chińczycy, czy japońscy przybysze. Broń Boże! Przemyślni reorganizatorowie tylko prawosławie, unityzm i judaizm do krajowych wyznań liczą; katolicy i ewangelicy — to wyznawcy wiary „zagranicznéj." Podobno im zmoskwiczenie unitów i żydów najłatwiejszém się widzi... Gdyby nie zgroza wszystkich wspomnień, jakże litośnie wzdrygnęlibyśmy ramionami nad ich naiwném złudzeniem!

Wiedeń, 21 maja.

X. X. Co do szczegółowego poglądu na izbę poselską w Radzie Państwa, i owéj różnobarwności, z jakiéj się składa, to dla ciekawego badacza na wczorajszém posiedzeniu, wyborne nastręczało się spostrzeżenie. Przy składaniu bowiem zwykłych w miejsce przysięgi poselskich przyrzeczeń, aż w siedmiu językach odczytać musiano przepisaną rotę owego przyrzeczenia.

Po niemiecku, po włosku, po rumuńsku, po czesku, słoweńsku, rusku i po polsku, a w tylu też znowu i tych samych językach posłowie odpowiadali owo gelobe! — formułę przepisaną konstytucyą państwa. Ten to poliglotyzm najlepsze daje pojęcie o różnorodności interesów, jakie korona ma do przeprowadzenia, a ludy, składające Austryą, do ich obrony.

Przytaczam z umysłu szczegół ten, aby dać pojąć trudność w ugrupowaniu się stronnictw, a tak samo i w rozpatrzeniu się w nich, również ocenieniu, gdzie każde z nich podążać musi i jakiemi własnemi kierować się potrzebami. Mówiąc prawdę, to dotąd wybitne stronnictwa (oprócz polskiego) nie ugrupowały się w izbie, a dopiero rozprawy nad adresem w odpowiedzi na jutrzejszą mowę tronową, dozwoloną bliżéj się w nich rozpatrzyć, bo wtenczas dopiero właściwe dążenia i potrzeby różnych frakcyi zaczną grawitować ku sobie, a nawet skupiając się nawzajem siłą atrakcyi wystąpią do walki z głównymi przeciwnikami. Stronnictwo polskie, silne jednością i solidarnością na zewnątrz, będzie zapewnie ważnym punktem oparcia dla pomniejszych rozstrzelonych dziś frakcyi, pragnących się opierać porówno z niém dualistyczno-centralistycznym zachciankom dzisiejszéj polityki barona Beusta. Teraz, dobrze tu jest już znana i oceniana polityka drobnych sposobów i środków pana barona, a o ile z Niemców da się wymiarkować, to pomiędzy nimi nie ma on wielu bezwzględnych zwolenników, i nie jest między nimi, jak zwykle mówią, „panem sytuacyi." Znaczniejsi niemieccy przewódzcy, nawet nie z autonomistów, zarzucają p. Beustowi brak znajomości stósunków wewnętrznych Austryi, brak szerokiego na przyszłość poglądu, posługiwanie się za to małemi sposobikami i gorącém pragnieniem zużycia na swoją korzyść wszystkiego, co się tylko da. Minęły już tutaj chwile złudzenia z politycznym geniuszu barona Beusta, a trzyma się on tylko oparciem na Węgrach, którzy z wdzięczności za oddane usługi silnie go podtrzymują — a mają po temu niepospolitą siłę i zręczność.

Co do Galicyi, to podobno p. Beust nie myśli teraz wcale ani o kanclerstwie, ani też o jéj odrębności w składzie państwowym, i radby gładkiemi słówkami i dobremi chęciami wykwitować Galicyą. Gra to jednak bardzo niepewna, a ryzykowna nawet, bo posłowie nasi nie na to przybyli do Rady państwa, aby z niczém wrócić do domu; to też możemy liczyć na to z pewnością, że znajdą oni dosyć sposobności, aby p. Beustowi dać uczuć, jaki kraj koronny i jaki naród reprezentują. Na szczęście pan baron chcąc wiernie i roztropnie służyć Koronie musi obecnie w Austryi liczyć się z Polakami, nie z sympatyi — pojmujemy! — ale z potrzeby. Etnograficzne studya Czechów w Moskwie i spełniane w Szczakowy niezbyt dawno toasty przez posła Braunera z Moskalami, są wybornym odczynnikiem chemicznym dla skoncentrowanych wyłącznie niemieckich dążności w Austryi, choćby nawet w głowie i takiego p. Beusta osiadłych. Posłowie zaś polscy będą mogli z godnością spełnić silne swoje trudne zadanie, bo siłę i poparcie znajdą w kraju, który ich na drodze czynnego działania, a nie negatywnéj tylko opozycyi, gotów jest poprzeć.

Nie biorącemu udziału, jak wasz korespondent, w obradach koła polskiego, trudno jest bardzo coś stanowczego powiedzieć o planie a nawet i stanowisku polskiéj delegacyi, jakie ona zajmie przy rozpoczęciu kampanii parlamentarnéj. Koło otacza się tajemniczością, poniekąd może i słusznie, aby przed czasem nie rozgadano, jaki posłowie zamierzają dać obrot powierzonéj im

---

Wspomnienia moje

przez

Andrzeja Edwarda Koźmiana.

(Ciąg dalszy. Zobacz nra 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271, 272, 276, 277, 278, 289, 290 i 292 z r. 1866. Z roku 1867 nra 5, 8, 12, 15, 16, 17, 20, 24, 28, 29, 34, 35, 52, 53, 54, 56, 59, 61, 62, 68, 71, 72 76, 77, 78, 86, 87, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118 i 119.)

Podróż do Calais trwała wówczas dwadzieścia kilka godzin; stanęliśmy w nocy na brzegach cieśniny. Tu się rozstałem z moim towarzyszem, bo w przejeździe przez Anglią nie wolno mu było wynajmować miejsca w pojeździe. Oczekiwałem z niecierpliwością poranka, aby ujrzeć morze i w dalszą puścić się podróż; tymczasem na drugi dzień morze tak było wzburzone, iż zaledwie o 3 po południu statek mógł wypłynąć.

Morze, jest jednym z olbrzymów natury. Olbrzym, który legł na wieki. Jest ono, jak rzekł poeta, zwierciadłem, w którém się Bóg w swéj nieskończoności przegląda, jest najwierniejszym obrazem duszy ludzkiéj, bo jak ona jest tajemne, niezgłębione, niezbadane, jak ona, kryje i drogie perły i purpurowe korale, i różne gady i potwory. Ono pochłania w swych przepaściach różne rozbitki, ono przerażające gdy burzliwe, wspaniałe gdy spokojne, a choć spokojne zawsze poruszone, ono jak dusza człowieka wzdyma się, piętrzy, wznosi, a zakreślonych sobie granic przekroczyć nie zdoła. Nie tylko morze, ale całą naturę fizyczną uważając, dostrzeżem w niéj wszędzie podobieństwo do człowieka. Rozum, dowcip, natchnienie poetyckie polega w znacznéj części na wynalezieniu tego podobieństwa w porównaniach i obrazach Wszystko przekonywa, że i natura fizyczna i człowiek jedną i tą samą myślą stworzone; natura jest to duch człowieka zmateryalizowany.

Ujrzałem więc morze, widziałem jego majestat; wyznać jednak muszę, że w pierwszéj chwili ten potężny samowładzca nie odpowiedział zupełnie memu oczekiwaniu. Morze mojéj wyobraźni wspanialsze było od tego, które miałem przed oczyma; gdy jednak wypłynąłem na jego przestwór, gdy przez krótki czas jedne znikły brzegi, a drugie jeszcze się nie ukazały, gdy ujrzałem te bałwany, ciągle poruszane niewidzialną ręką, piętrzące się i spadające, gdym usłyszał ich głos potężny, doznałem wrażeń, jakiemi tylko wielkie twory natury lub wielkie dzieła ludzkie wstrząsają naszą duszą. Przy zapadającym zmroku dostrzegliśmy światło z latarni w Dover, a ja najciekawiéj pytałem o skałę Shakespeara, o tę skałę dowerską, uwiecznioną jego wierszem w królu Learze. Na jéj brzegu stojąc, Edgar mówi:

Och przeraża oko
Z takich szczytów wejrzenie topić tak głęboko,
Wrony, kawki w pół skały lecące pod nami
Wydają się nam tutaj ledwie chrabąszczami.

O jak silna potęga geniuszu! jedno słowo jego zdolne uczynić znanym, pamiętnym i godnym uwagi najdrobniejszy przedmiot. Skała dowerska mniéj swoją wyniosłością jak wspomnieniem wieszcza Albionu, które z nią połączone, zastanawia myśl i oko i jest pierwszym przedmiotem, o który pyta podróżny. Pytałem i ja o nią i ukazano mi ją okrytą już mrokiem wieczornym; na drugi dzień przypatrzyłem się jéj przy blasku słońca i upatrywałem wron i kawek i rybaków, którzy się zdają tak mali jak myszy, i tych łodzi, które poeta także w swym obrazie umieścił.

Na statku płynąłem razem z rodziną angielską p. Horton, znanego członka parlamentu, którego spotykałem w towarzystwie paryskiém, lecz którego nie znałem, i z drugim gentelmanem angielskim, także członkiem parlamentu, Sir George Warrender. Choć pierwszy raz byłem na morzu, nieopłaciłem mu należnego haraczu i jakby jaki doświadczony marynarz byłem zdrów zupełnie. Będąc zdrowym, znalazłem sposobność zabrania znajomości z obydwoma towarzyszami podróży. Sir George Warrender, właściciel znakomitego majątku, cenionyji lubiony w towarzystwie londyńskiém, znany w paryskiém, kochał się przez długi czas w pani Alfredowéj de Noailles. Gdy rozmowa nasza na nią padła i gdy zobaczył ile oceniam jéj dowcip i przyjemność jéj towarzystwa, tak mnie od razu polubił mój zacny a rozkochany towarzysz, że najusilniéj zażądał, abym się w dalszéj podróży od niego nie odłączył; ofiarował mi więc miejsce w swojéj karecie, mieszkanie w Londynie w swoim domu. Przyjąłem pierwsze, odmówiłem drugiego, a tak pomyślnym dla mnie trafem dalszą drogę wygodnie i przyjemnie odbyłem.

Ktokolwiek po raz pierwszy nogę postawi na ziemi angielskiéj, z podziwieniem widzi tę doskonałość, do któréj praca i przemysł doprowadziły materyą. Dziś już tak widoczna wyższość Anglii w cywilizacyi materyalnéj nie odróżnia jéj od stałego lądu, bo i ląd stały w tych ostatnich trzydziestu latach olbrzymim krokiem postąpił; ale wówczas jeszcze wjeżdżając do Anglii z innych krajów, nawet z Francyi, zdawało się, że wieki i nieprzebyte przestrzenie dzielą ją od nich. Ta czystość, ten porządek, te cuda przemysłu i wytrwałości, te dziwy twórczości myśli ludzkiéj, to wydoskonalenie każdego, choćby najdrobniejszego płodu pracy człowieka, wprawia cię w podziwienie, a razem przejmuje cię poszanowaniem dla narodu, który tyle umiał przedsięwziąć i który wykonał wszystko, co przedsięwziął. Na pierwszy rzut oka w Anglii dwa cię fenomena najwięcéj uderzają: do najwyższego stopnia posunięte wydoskonalenie świata fizycznego i rozwinięcie uczucia godności człowieka. W Anglii każdy Anglik ma to poczucie arystokratyczne człowieczeństwa, jakie w innych krajach ludzie czerpią z rodu lub z dostojeństw; każdy Anglik zdaje się i szlachetnie urodzony i bogaty i jakąś godność piastujący. Ztąd ta duma wrodzona, często zbyteczna. Ztąd ta szlachetność rysów, którym się szczep anglo-saksoński odznacza. Ztąd trafne było cesarza Aleksandra zapytanie w Londynie: „Gdzie tu jest lud?" Sir George Warrender był członkiem parlamentu, wszędzie więc był znany i wszędzie przyjmowano go z poszanowaniem. Abym lepiéj poznał tę małą część Anglii, którą mieliśmy do przebycia, nie spieszyliśmy się wcale, i z Dover zanocowaliśmy w Rochester, na drugi zaś dzień, po południu ujrzałem jakby ogromną sieć pajęczyny, nad ogromnym przestworem rozciągniętą zasłonę ze mgły, a przez nią przebijające się chmury czarnego dymu. W téj sieci mgły, w tych obłokach dymu zanurzona była ta puszcza, którą Londynem zowią. Już na kilka mil angielskich przed stolicą Anglii, jechało się nie tak gościńcem, jak ulicami, ozdobionemi po jednéj i po drugiéj stronie szeregiem ciągnących się i domów i domków i kamienic i większych budynków, tak iż rozpoznać nie można było, gdzie się zaczynał Londyn; dopiero przebywszy Tamizę po moście westminsterskim, po nadzwyczajnym ruchu pojazdów poznać można było, żo się do największego europejskiego miasta wjechało. Ruch ten i pojazdów i pieszych przechodniów, uderzył mnie i swą żywością i cichością. Po Paryżu dziwnie mi się cichym Londyn zdawał. I w istocie dwóch Francuzów więcéj robi hałasu, aniżeli stu Anglików. Ruch paryski ma zupełnie inny charakter od londyńskiego. Na ulicach paryskich ruszają się czasem bez celu, czasem przez próżniactwo, najczęściéj dla poszukiwania zabawy lub przyjemności. W ruchu londyńskim widać zajęcie, prace, cel pewny, nikt się na ulicy nie zatrzymuje, każdy spiesznie dąży, gdzie go obowiązek i zatrudnienie jego powołuje. Nikt chwili czasu do stracenia niema. I Francuzi są pracowici, przemysłowi, i praca ich cuda tworzy, ale to są pszczoły, to unoszące się w powietrzu, to z kwiatu na kwiat ulatujące, a zawsze brzęczące i hałaśliwe, kiedy Anglia przedstawia się jak mrowisko, w którem każda mrówka w cichości i milczeniu krząta się, rusza się spiesznie, dźwiga do mrowiska ciężary i zawsze pracuje i pracuje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przez kraj sprawie. Skoro jednakże p. Moustier udać się kiedyś miało nawet ważniejsze zdobyć tajemnice w Berlinie, toć bądźcie pewni, że i mnie nie jednę czynność koła polskiego tutaj udać się może wydobyć z tajemnicy, a o ile konieczna dyskrecya dozwoli i wam udzielić. Obecnie więc koło polskie, ukonstytuowawszy się, wzięło podobno regulamin pod swe obrady. Posłowie zbierają się prawie codziennie i obradują dość zawsze długo. W przewidzeniu zaś nastąpić mających wyborów w izbie do komisyi adresowéj, delegacya nasza przeznaczyła już podobno z pośrodka siebie do składu téj komisyi: Ziemiałkowskiego, Krzeczunowicza i hr. Adama Potockiego, a ewentualnie i Zyblikiewicza.

Ci co sądzili, że po uchwale 2 marca w sejmie lwowskim, po owych kwasach, a nawet pewném rozdrażnieniu między większością a mniejszością sejmową, między członkami delegacyi do Wiednia, w któréj obywda także obozy są reprezentowane, nastąpić może rozdwojenie, a bodaj czy i nierozbicie się delegacyi na dwie oddzielne frakcye — ci co tak mniemali a może i tego oczekiwali, ciężkiego, sądzę, doznają zawodu. Koło polskie przyjęło zasadę solidarności i łączności w działaniu — więc téż na téj drodze aż do końca swego zadania wytrwa statecznie. Członkowie izby austryackiéj lordów Polacy, nie wszyscy wprawdzie, lecz biorą udział w obradach koła, a hr. Gołuchowski jako dziedziczny członek izby panów, bawiący obecnie w Wiedniu, dobry w tym względzie daje dla innych przykład i także na posiedzenia uczęszcza. O ile i w jaki sposób koło polskie będzie się porozumiewać z innemi w izbie stronnictwami, w téj chwili donieść jeszcze nie mogę; jednak traktowania rozpocząć się muszą niebawem, bo już same narady nad adresem wprowadzą posłów naszych na drogę bliższego określenia swojego stanowiska i zawięzywania sojuszów parlamentarnych.

Rozpuszczone wiadomości przez dzienniki lwowskie o mianowaniu hr. Alfreda Potockiego ministrem rólnietwa nie mają jak na teraz żadnéj pewnéj podstawy. Ofiarowano wprawdzie tę tekę hr. Potockiemu, a on postawił swoje warunki, których ani przyjęto, ani odrzucono stanowczo; dalsze zaś rokowania w tym celu obustronnie zawieszone zostały i na teraz nie ma o tém mowy. Można bydź pewnym, że hr. Alfred Potocki bezściśle go porozumienia się z kołem polskiém, którego jest członkiem, w dalsze i ostateczne nie zapuści się rokowania o przeznaczoną mu tekę, a skoroby przyszło do jéj przyjęcia, to pewnie na warunkach tylko wspólnie na kole obradzonych. Kto inne w tym względzie ma przekonanie, nie zna pewnie zacnych obywatelskich i narodowych usposobień p. Potockiego; każdy téż nawet inny osobisty kierunek w téj sprawie sprawićby w kraju musiał jak najgorsze wrażenie.

Pogłoski o wstąpieniu do ministeryum p. Herbsta, nie mają również na teraz żadnéj podstawy. P. Herbst pragnie podobno wyczekiwać wyjaśnienia się politycznéj sytuacyi, bo tak jak dziś rzeczy stoją, nic radby do nich ręki dokładał. Nadto jeszcze p. Herbst nie liczy się wcale do bezwarunkowych zwolenników i popieraczów polityki bar. Beusta, a prawdopodobnie wystąpi jako naczelnik jakiéjś frakcyi w izbie, którą zbiera około siebie.

P. S. Rozpieczętowuję list ten przed odesłaniem go na pocztę, aby dodać: że właśnie dzisiaj posłowie niemieccy różnych frakcyi naradzali się nad połączeniem i zlaniem w jedno wielkie stronnictwo. Nie udały się jednak takie zamiary — bo różnice politycznych dążności tych panów pokazują się za bardzo wielkie. Więc tylko około 35 członków z Czech i Morawy pod dowództwem Herbsta połączyło się z sobą, godząc się wzajemnie na pewne punkta. Pewne zastrzeżenia co do ugody z Węgrami stanowią na teraz główną charakterystykę tego stronnictwa tak samo, jak i najzawziętszych centralistów, u których Plener i Skene réj wiodą. Zgodzono się zatém na 3 punkta, odróżniające jednych od drugich — lecz różnice nie są tak znaczne, aby Herbstyści nie stali się zupełnie centralistami, lub téż przeciwnie. Jeden to gatunek ludzi, a każdy z nich z niemiecką arogancyą i wytrwałością, tylko w gnieceniu nieniemieckich elementów w Austryi widzi przyszłą potęgę państwa.

PRUSY.

* **Berlin**, 23 maja. Aresztowania w Hanowerskiém trwają jeszcze ciągle. W tych dniach uwięziono tajnego radzcę Stockhausen, ostatniego posła hanowerskiego u dworu tutejszego, który od czerwca roku zeszłego w najbliższém otoczeniu królowéj Maryi na zamku Marienburg się znajdował. Aresztowano również byłego porucznika Lütcken, innych poszukują jeszcze. Pierwszego urzędnika okręgu Colenberg, w którym zamek Marienburg leży, niejakiego p. Funetti, przesadzono nagle do Zeven a zastąpiono go asesorem pruskim. Uwięzionych przywożą do Berlina, niewiadomo jednakże na pewno gdzie ich osadzają; twierdzą powszechnie, że w więzieniu tak nazwaném Hausvoigtei, które w latach 1863 i 1864 polskimi przepełnione było więźniami. — Przytrzymaną osobą w Frankfurcie n. M. przez p. Madai nie był, jak się to dziś wykazuje, były minister hanowerski hr. Borries, lecz służący wysoko postawionego męża w Hanowerze. Ważne listy, znalezione przy nim, były zaszyte w kołnierzu i w innym ubiorze bardzo starannie.

W piątek dnia 31 maja odbędzie się w pruskiéj izbie poselskiéj drugie głosowanie nad konstytucyą dla północno-niemieckiego Związku. Po zapadłéj uchwale w izbie poselskiéj obradować będzie niebawem nad projektem do konstytucyi izba panów. Nie ulega wątpliwości, że konstytucya niemiecka przyjęta będzie przez sejm pruski najpóźniéj do 10 pm.

Król Wilhelm był wczoraj na wieczorze, danym przez ministra domu królewskiego barona Schleinitza. Znajdowało się tam bardzo nieliczne towarzystwo, złożone z osób, należących do najwyższych warstw społeczeństwa. Pomiędzy innemi byli tam: książę na Ujeździe, książę Mikołaj heski, ks. Antoni Radziwiłł, księżna Kurlandzka, poseł rosyjski baron Oubril, poseł austryacki hr. Wimpffen, poseł holenderski hr. Bylandt, saski baron Könneritz i rosyjski pełnomocnik wojskowy jenerał hr. Kutuzow.

Książę następca tronu pruskiego wyjechał dziś wieczorem z dostojną swą małżonką pociągiem nadzwyczajnym do Paryża. Minister handlu hr. Itzenplitz wyjeżdża tam dotąd jutro.

Tutejszéj policyi udało się wykryć lokal, w którym fałszowano pieniądze na wielką skalę.

KRÓLESTWO POLSKIE.

— O przejeździe przez Warszawę pp. Palackiego i Riegera i podejmowaniu ich tamże pisze rosyjski Warsz. Dniewnik co następuje:

„W sobotę, odprowadziwszy naszych słowiańskich gości na stacyą kolei żelaznéj petersburgskiéj, w trzy godziny potém, przyjmowaliśmy na dworcu kolei żelaznéj wiedeńskiéj, jeszcze dwóch podróżników, pp. Palackiego i jego zięcia Riegera, którzy, jak wiadomo, pozostali w tyle za swymi towarzyszami, zwróciwszy drogę na Paryż. Obadwaj, jako członkowie sejmu czeskiego i przodkujący w narodzie są sławni w całym świecie słowiańskim. Przyjęcie z naszéj strony było jak najserdeczniejsze. Drogich gości powitało w dworcu kilku członków komitetu organizującego i zaprosiło na obiad do rosyjskiego klubu. Przy obiedzie, ożywionym przyjacielską rozmową, wymienione były najserdeczniejsze życzenia i toasty. T. T. Witte, wzniosłszy w górę kielich, przemówił do gości w następujących słowach: „„Wczoraj, kiedyśmy mieli szczęście przyjmowania i podejmowania w téj sali szanownych naszych słowiańskich gości, wielu z nas z uczuciem głębokiego współubolewania napróżno szukało w tém zgromadzeniu i oczami i sercem dwóch szczególnie bliskich całemu światu słowiańskiemu przedstawicieli jego nauki i cywilizacyi. Nie raz, nietylko pośród nas, lecz i pośród naszych wysoce szanownych gości dawały się słyszeć pytania: gdzie Palacki? dla czego niema Riegera? Uczucie wczorajszego naszego smutku teraz zamieniło się w ogólną radość. Palacki i Rieger, którzy spóźnili się na wczorajszą naszą uroczystość, z niezależnych od nich przyczyn, teraz są pośród nas przy naszym sobotnim koleżeńskim obiedzie i swą, tak drogą dla nas obecnością, w istocie przedłużyli jeszcze o jeden dzień wczorajszą naszą uroczystość. Panowie! wnoszę toast za zdrowie tych, których wszystkie narody słowiańskie jednakowo uważają za zaszczyt nazywać swymi współbraćmi. Niech żyją Palacki i Rieger!““ Na to p. Rieger odpowiedział po czesku, wynurzywszy myśl, że z wszystkich słowiańskich narodów sama tylko Rosya stanowi państwo niepodległe, że to mianowicie przyciąga do niéj wszystkie inne narodowości słowiańskie i że dla Słowian bliższe obznajmienie się z Rosyą jest konieczne dla tego, aby świat słowiański mógł poznać swe prawa i swe siły. „Niech żyje Rosya!“ dodał w końcu swéj przemowy. Obydwom tym toastom towarzyszyły jednozgodne „hura.“ W końcu p. N. W. Berg, na żądanie współbiesiadników, odczytał swój wiersz, dnia poprzedniego przyjęty z takiém żywém współczuciem. Ostatni wiersz: „Mili bracia, hura!“ podchwycony był zgodnie przez wszystkich obecnych. Po obiedzie pozostało jeszcze kilka godzin do odejścia petersburgskiego pociągu kolei żelaznéj; czas ten przepędzono w przyjacielskiém kółku u dyrektora rosyjskiego gimnazyum W. P. Orłowa i kiedy nastała chwila oznaczona, odprowadzono drogich gości na stacyą kolei żelaznéj, załączając im najserdeczniejsze życzenia wzajemnéj przyjaźni.“

ROSYA.

∂ **Niżny Nowgorod**, 1 maja.*) Publiczność tutejsza była świadkiem smutnego dramatu, jaki się odegrał przed sądem tutejszym, a którego osnowa doskonale charakteryzuje społeczeństwo moskiewskie i te prawa drakońskie, bez litości dobijające, niewinne lub obłąkane ofiary. Oto krótka powieść tego dramatu: Grzegorz Isakow, włościanin z Bałakińskiego powiatu, w r. 1855 oddany został do wojska; po kilku latach, przesłużywszy je w stopniu młodszego kanoniera, otrzymał urlop i powrócił do rodzinnego sioła. Tam żył cicho, pracował, zgoła, jak urzędowe świadectwa stwierdzają, prowadził się dobrze; po jakimś czasie, szukając samotności do modlitwy, wydalił się ze wsi i żył w odosobnieniu, unikając ludzi. Wreszcie schwytany przez policyą, zataił swe nazwisko, utrzymując, że się nazywa Muchin. Odstawiony do Niżnego Nowgorodu, przyznał się do własnego nazwiska, lecz zarazem wypowiedział, że żadnych władz nie uznaje, bo one są następcami antychrysta; wierzy jedynie w ustawy cerkwi istniejące do czasów patryarcha Nikona. Jako zbiega wojskowego osadzili w turmie i trzymali bez wyroku lat dwa. W tym czasie nadzorca więzienia, porucznik Szyszło, kazał mu brodę ogolić; Isakow, jako roskolnik, do którego dogmatów i broda należy, rozkazowi temu oparł się. Szyszło, przywoławszy straż, kazał go trzymać i gwałtem brodę ogolić mu polecił. Co gdy wykonaném zostało, Isakow schwycił kamień i uderzył nim w głowę Szyszła. Za czyn ten oddany został pod sąd wojenny, który właśnie w dniu dzisiejszym odbywał swe jawne posiedzenie. Isakow liczy lat 45, średniego wzrostu, twarzy długiéj, bladéj, włosy i broda, która już odrosła, czarne, oczy czarne błyszczące. Na przemowę prezesa, pułkownika Taube, by mówił prawdę, odpowiedział, że gotów mówić wszystko, „ale weźm i usuń to“, tu wskazał na stający krzyż na stole sądowym. Przedstawiano mu, że przecież podczas przysięgi służbowéj, całował krzyż; na to odpowiedział: kto nie wierzy w Chrystusa, który się na ziemi objawił, ten antychryst, a oni wszyscy są w tém położeniu. Następnie prosił, aby sądzono sprawiedliwie i nie postępowano tak, jak w Bałuchnie, gdzie zamiast sądu zabrano mu pieniądze. Spostrzegłszy ziercało (tablicę, na któréj napisane są prawidła dla sądu), zapytał się sądu, coby to znaczyło, a gdy go objaśniono, powtórnie upraszał o sądzenie go wedle ścisłego prawa. Na zarzut, iż złamał przysięgę carowi, odparł: Ja waszéj przysięgi nie uważam, pochodzi ona od króla ciemności, antychrysta; ja zachowywam wiarę św. Włodzimierza i patryarchy Nikona; a wszystko późniejsze jest dziełem antychrysta i jego pomocników; a wreszcie służyć nie chcę i od waszéj przysięgi odrzekam się i żadnych bezpraw, jakie wy dokonywacie, ja czynić nie będę. Uderzyłem kamieniem nadzorcę, wiedząc że on nadzorcą, bo dotknął méj religii i wszyscy aresztowani do tego mnie namawiali. Gdy mu powiedziano, że mógł Szyszłę zabić, zdziwił się mocno i powiedział: zabić — nie — to grzech — wielki grzech, téj myśli nigdy nie miałem. Następnie zaczął nawracać na swe przekonania prezesa sądu, pułkownika Taube i cytować mu rozmaite wyjątki z pisma świętego, posługiwać mających na poparcie jego przekonań.

Sąd, po wyczerpnięciu śledztwa, wyszedłszy na ustęp, po krótkiéj naradzie powrócił i Grzegorza Isakowa, za uderzenie kamieniem porucznika Szyszły, skazał na śmierć. Podsądny spokojnie wysłuchał wyroku, żadném drgnięciem nie okazał ani zdziwienia, ani trwogi, wychodząc tylko prosił sądu o powrócenie bomażek leżących na stole sądowym. Okazało się, że na bomażkach tych, to jest kawałkach podartego papieru pisane były przez niego samego modlitwy, które pragnął do grobu z sobą zabrać. Wyrok w tych dniach ma być wykonany. Do tego obrazu nic nie dodajemy, kończymy go tylko zapytaniem, czy człowiek ten zasłużył na karę śmierci. Tylko społeczeństwo moskiewskie, tylko prawa moskiewskie mogą czyn ten śmiercią karać. Przy téj sposobności, dodajemy, że w Rosyi jest ogromne mnóstwo sekt, wyznających najskrajniesze przekonania, jest to skutek oficyalizmu prawosławia. Teraz nie dawno, w prowincyach nadbałtyckich pojawiła się sekta baptystów, którą rząd z całą srogością ściga.

*) Spóźnione.

∂ Ukazem z dnia 26 kwietnia car nakazał wybicie monety miedzianéj za 3 miliony rsr. pod warunkiem, aby z puda wybijano nie jak dotąd 32 rs. ale 50. Nowa ta moneta ma być 5, 3, 2, 1, ¼ kopiejkowa, a prywatni przy wypłatach i wymianie obowiązani są tylko przyjmować do wysokości trzech rubli. Kasy rządowe bez ograniczenia. Nowy ten środek, zasadzający się na fałszowaniu monety przez rząd, motywowany jest koniecznością zapobieżenia wywozu i téj monety za granicę. Odtąd więc nie ma już ani jednego rodzaju monety rosyjskiéj, któraby nie była fałszowaną. Pozostają wprawdzie półimperyałki ale tych ze świecą nawet w Rosyiby nie znalazł.

AUSTRYA.

* **Wiedeń**, 22 maja. Koronacya w Peszcie znowu podobno na kilka dni odroczona; ma się bowiem odbyć między 15 a 20 czerwca. W końcu zaś tegoż miesiąca wyjeżdża cesarz z małżonką do Paryża. Orszak cesarski będzie bardzo liczny. Towarzyszyć ma cesarzowi baron Beust wraz z hr. Andrassy.

Dziś przed południem zebrali się deputowani wszystkich frakcyi celem wspólnéj narady nad ogólnym programem. Porozumienie jednak idzie z oporem. Tutejsi korespondenci do praskiéj Correspondenz wiele piszą o stanowisku delegatów galicyjskich wobec Rady państwa, podnoszą mianowicie ich solidarność i zaręczają, że koło polskie jedyném jest stanowczo już zorganizowaném stronnictwem w Radzie i że najmniejszéj w niém niema dysharmonii. Jeden z korespondentów pomienionego dziennika mówi, że przy poniedziałkowém otwarciu Rady ogólnie sympatyczne sprawiła wrażenie „cudownie imponująca“ postać Dra Ziemiałkowskiego w narodowym polskim stroju.

Dziś i Wiener Ztg zaprzecza niepokojącym pogłoskom o nadejściu wiadomości o zabraniu cesarza Maksymiliana do niewoli i o smutnéj katastrofie, która potém nastąpić miała. Dowiaduje się nadto Wiener Ztg, że i rząd cesarza Napoleona ogłosi w Monitorze z równie dobrego źródła stanowcze owych wieści zaprzeczenie. Widać jednak z tych urzędowych doświadczeń, że nawet o miejscu chwilowego pobytu cesarza nie ma rząd żadnéj pewności. Los nieszczęśliwego monarchy powszechne tu budzi współczucie.

FRANCYA.

* **Paryż**, 21 maja. Lubo dotychczasowe doniesienia o równoczesnym zjeździe monarchów Austryi, Prus i Rosyi już dziś w zupełną podane wątpliwość, tu jednak w urzędowych kołach w osobistém widzeniu się tych monarchów z cesarzem Napoleonem nie przestają upatrywać wypadku wielkiéj doniosłości politycznéj. Mianowicie przyjazdowi cara Aleksandra wielkie powszechnie przypisują znaczenie. Kwestya wschodnia obfitego domysłom i kombinacyom dostarcza żywiołu. Podobno i baron Beust podjął na nowo myśl rewizyi traktatu z roku 1856 i nie szczędzi zabiegów, aby i Austryi zapewnić współudział w przewidywaném za przyjazdem cara Aleksandra do Paryża porozumieniu się Rosyi i Francyi.

O powodach, które cara Aleksandra i króla Wilhelma skłoniły do zaniechania zamierzonéj pierwotnie wspólnéj na wystawę paryską podróży, coraz nowe krążą tu wersye. Avenir national zaręcza, że car Aleksander nie chciał być tu razem z królem pruskim, upatrując w równoczesnym jego przyjeździe niemiłą dla siebie przeszkodę, o któréj znaczeniu jednakże Avenir bliższych nie podaje objaśnień.

Adres berlińskich burszenszafterów (o którym niemieckie dzienniki mówią, że to mistyfikacya), wystósowany do alzackich akademików w odpowiedzi na ich odezwę, wzywającą berlińskich kolegów do wspólnéj pracy około rozwoju postępu na pokojowéj drodze, — dziwnie butny i rubaszny, ogromne pomiędzy młodzieżą alzacką wywołał wzburzenie. Obecnie odpowiedzieli alzaccy akademicy i tak w końcu mówią: „Wy Prusacy chcecie nam, synom rewolucyi, mówić o wolności i niepodległości, — wy, którzy Niemców, braci waszych chcielibyście zgiąć pod jarzmo...! Prawda, że my nie znamy waszego narodowego hymnu: „„Niemcy, Niemcy nadewszystko!““ bo w naszych murach po raz pierwszy zabrzmiał hymn wojenny, nasza Marsylianka, gdy nasi ojcowie z jéj pieśnią na ustach najazd odparli... Jeżeli jeszcze nie wiecie, czemu Alzacya francuzkim zowie się krajem, to wam powiemy, że jest nim od owych pamiętnych dni 1789 r., w których zrzuciła jarzmo feodalizmu, aby się zlać z narodem, który co dopiero imie wolności wypisał na sztandarach swoich. Dziś niema ani Lotaryńczyków ani Alzatów. Wszyscy jesteśmy Francuzami i jesteśmy dumni, żeśmy Francuzi. Niech przyjdzie dzień walki! Godni synowie przesławnych ojców naszych, będziemy umieli na urazy i śmieszne przechwałki świetnemi odpowiedzieć zwycięztwy. W imieniu wszystkich akademików Komitet.“

Pays przyklaskuje „śmiałéj“ odpowiedzi młodzieży, która, jak mówi Cassagnac, naprawiła tym sposobem pierwotne „nierozważne deklamacye“ o ludzkości i pokoju. „Nie“, woła pan Cassagnac w patryotycznem uniesieniu, „wy nie jesteście Niemcami, nie jesteście Prusakami! Wy, w których sercu Marsylianka tak dumne budzi wspomnienia, wybyście ją i dziś w danym razie zanucili w pochodzie na Berlin.“

Telegramy.

Poczdam, 23 maja. JKW. książę następca tronu i następczyni tronu udali się o godzinie 7 w podróż do Paryża.

Oldenburg, 23 maja. Sejm przyjął na dzisiejszém posiedzeniu konstytucyą Związku północno-niemieckiego 45 głosami przeciw 3.

Frankfurt n. M., 23 maja. Wydany dzisiaj Amtsblatt ogłasza zakaz dowozu i przewozu bydła, owiec, kóz, z powodu wybuchłéj w Austryi i Bawaryi zarazy na bydło.

Hamburg, 23 maja. (Telegram prywatny Berliner Boersen Ztg). Telegram paryski Hamburger Nachrichten donosi, iż hr. Bismarck przedłożył Danii propozycye względem ewakuacyi Szlezwigu północnego, na które jednakże Dania odpowiedziała, iż ich przyjąć nie jest w stanie.

Darmstadt, 23 maja. Na dzisiejszém posiedzeniu izby posłów oświadczył komisarz rządowy, iż wedle urzędowego doniesienia wpuszcza się do Frankfurtu wszystko bydło opatrzone w świadectwo zdrowia. Wedle innego doniesienia rządu bawarskiego zaraza bydła ustała zupełnie we Frankfurcie.

Wiedeń, 22 maja. Dzisiaj w późnéj popołudniowéj godzinie zatliły się z niewyjaśnionéj dotąd przyczyny suknie arcyksiężniczki Matyldy, córki arcyksięcia Albrechta, przez co ramiona jéj, plecy i dolne części ciała znacznie oparzone zostały. Rozmiar oparzenia nadaje większe znaczenie temu uszkodzeniu.

Wiedeń, 22 maja. (Telegram prywatny Berliner Boersen Ztg). Niebytność arcyksiążąt w izbie panów motywują półurzędownie tém, iż Rady państwa nie można już jak dawniéj uważać za reprezentacyą całéj monarchii.

Wiedeń, 23 maja. Na dzisiejszém posiedzeniu izby niższéj interpelował poseł Mühlfeld ministrów wojny

---

Kronika Warszawska.

Warszawa, 16 maja.

XI W pierwszych dniach bm. ukazał się nareszcie długo wyglądany 3 zeszyt Pamiętnika Naukowego. Kilka miesięcy temu, pamiętam, zalecałem wam usilnie to nowe literackie przedsięwzięcie, obecnie mocno żałuję, jeżeli wskutek nieszczęsnych moich zaleceń niejeden zaabonował pismo to na czas dłuższy. Przepraszam za to serdecznie, myślę jednak, że błąd mój uzyska przebaczenie, gdyż błądzić wspólnym nas wszystkich przymiotem, przyznaję się więc do błędu, a otwartość moja powinna udobruchać jakoś nieszczęśliwych abonentów. Zaiste, że zasługują na pożałowanie, ci mianowicie, którzy daleko od miast, w wiejskiém zaciszu, wskazani na codzienną strawę pism czasowych. Wystawiam sobie rozpacz panienek, które od 15 marca, wtedy bowiem miał wyjść na widok publiczny 3 zeszyt, wyglądały z przybyciem każdéj świeżéj poczty dalszego ciągu czułéj Oksany. Nakoniec, po długich tygodniach nadaremnych oczekiwań, przybył gorąco spodziewany zeszyt ale bez Oksany; dalszy ciąg téj ciekawéj powieści nagle urwano. Wątpimy, żeby to powiększyło liczbę prenumeratorów lub wiernych zachęcało do wytrwania, jeżeli ktoś pozostanie wiernym pismu tak nadużywającemu cierpliwości czytelników. Nieregularność podkopuje wszystko, zdrowie jednostki i kredyt państwa, cóż dopiero powagę pisma, wegetującego od kwartału a nie dopisującego oczekiwaniom od pierwszych dni krótkiego istnienia swego. Wyłożyłem wam w jednym z dawniejszych listów powody téj nieregularności, która już tak wiele z naszych pism zaubiła, głównym z nich brak funduszów moralnych i realnych, alias artykułów i brzęczącéj monety, zwykle zaś brak drugiéj pociąga za sobą brak pierwszych, między suchotami portmonetki a schnięciem teki redaktorskiéj istnieje tak rażąca wzajemność, że prawdziwą dla mnie zagadką, iż przedsiębiorcy nowych pism uporczywie o tém zapominają. Taki téż był powód nieukazania się dalszego ciągu Oksany. Autorka, nie mogąc się doczekać sum przyrzeczonych, rozgniewała się na seryo a chociaż redakcya nie jedną do niéj wysłała deputacyą, nie dała się ubłagać i postawiła na swojém. Nie tak łatwo zmiękczyć serce rozgniewanéj kobiety, a jeżeli ona na nieszczęście literatką, to bez pieniędzy o tém nie myśl wcale. I tak ukazał się 3 zeszyt bez powieści, daleko mniejszych rozmiarów niż poprzednie, znacznie on téż słabszy. Właściwie dwa tylko pierwsze w nim artykuły odznaczają się staranném opracowaniem: studyum znanego pisarza Zacharyasiewicza o bohaterach i bohaterkach w powieści i rozprawa dr. Strasburgera, nowo zamianowanego docenta Szkoły Głównéj „o bezpośredniém powstawaniu istót“ czyli tak zwanéj „generatio spontanea.“ Na nieszczęście pierwszy artykuł, który pod każdym względem jest znakomity, nie jest dokończony; prawdopodobnie dalszy ciąg jego ulegnie temuż losowi, co dalszy ciąg Oksany, jeżeli w ogóle zdobędzie się jeszcze Pamiętnik na jaki zeszyt następny. Mówią z resztą powszechnie, że nie można się tego spodziewać i że prawdopodobnie literacki ten utwór zakończy swój żywot krótko trwały.

Inne przedsięwzięcie literackie za to kwitnie w najlepsze, mówię o polskim przekładzie „Pomocy Własnéj“ (Self-Help Samuela Smiles'a), któréj już zeszyt 4 opuścił niedawno prasę. Pierwszy zaś zeszyt, całkowicie rozprzedany, doczekał się drugiego wydania, spodziewamy się, że to nie ostatnie. W 4 zeszycie mieszczą się także życiorysy kilku Polaków, którzy niezmordowaną pracą i niczém nieustraszoną wytrwałością zdobyli sobie sławę lub majątek. Mamy tam żywot Beniowskiego, króla Madagaskaru, a zaraz po nim biografią Kowalewskiego, który również jak Beniowski zawdzięcza Wschodowi sławę swoją, a choć tam nie został królem, doczekał się za życia kanonizacyi i nazywa się „świętym.“ Dla narodu zaś równa sława, wydawać z łona swego króli i świętych. Czytelnicy zapytują się tu z niedowierzeniem, a nie jeden z niemałém zadziwieniem, zkąd znakomity Kowalewski, dziekan wydziału filoz. Szkoły Głównéj, znany w całym świecie z podróży i badań oryentalnych, niegdyś przyjaciel od serca Mickiewicza za błogich czasów wileńskiéj wszechnicy, uzyskał przydomek świętego i jakie ma prawa do świętości za życia jeszcze. Przypuszczam, że nie jeden z czytelników nie zna bliższych szczegółów biografii znakomitego człowieka i że wdzięcznie przyjmie krótką o nim wzmiankę, głównie zaś dla tego, że „Pomoc Własna“ prawdopodobnie jeszcze nie w każdego ręku. Józef Kowalewski ur. się r. 1800 w grodzieńskiéj guberuii i kształcił się w wileńskim uniw. pod sławnym Grodkiem, któremu zawdzięcza niepospolitą znajomość swoją języków starożytnych. Tłómaczenia różnych autorów greckich, dokonane za czasów uniwersyteckiego pobytu, tylko w części wyszły na widok publiczny, większość, jak np. całkowity przekład Herodota, została zatraconą w rękopiśmie, gdy Kowalewski razem z innymi wielkiéj nadziei młodzieńcami musiał nagle Wilno opuścić i przenieść się w głąb Rosyi. Nieszczęście to parę jeszcze razy nawiedziło autora, ostatni raz w r. 1863, gdy przy rabowaniu pałacu hr. Zamoyskiego żołdactwo wszystkie jego meble i całą prawie bibliotekę w dziedzińcu na stósie spaliło. W 29 roku życia został profesorem w Kazaniu i odtąd z nadzwyczajną predylekcyą oddawał się umiejętnemu badaniu wschodnich języków. A była to praca olbrzymia, prawie nadludzkie wysilenie: tam nie badać, nie odnajdywać ale tworzyć trzeba było; to téż utworzył Kowalewski słownik i gramatykę mongolską, gramatykę języka, w którym żadne dotychczas nie istniały zasady, w którym każdy wyraz, każdy zwrot trzeba było wynajdywać, klasyfikować, porządkować, wydzierając to wszystko z niesfornéj mowy na pół dzikiego ludu. Trzeba było zbadać wszystkie te niezliczone narzecza, różniące się nieraz tak od siebie, jak języki ludów europejskich a objęte dla tego tylko jedném ogólném mianem, bo z jednego pochodzą szczepu. — Wszystkiego tego dokazał Kowalewski w licznych swoich podróżach po Syberze i Chinach, w r. 1830 dotarł do samego Pekinu i tam zamieszkał przez ośm miesięcy. Było to za owych czasów wydarzeniem arcyrzadko się powtarzającém. W Chinach zapoznał się Kowalewski z Mindżułem Chu-tu-ktu, który odbierał cześć boską od wszystkich wyznawców Buddy jako bóstwo wcielone. Mindżuł, poznawszy i oceniwszy zdolności młodego Polaka, zażądał od niego, żeby go kształcił w nauce historyi i jeografii według pojęć zachodnich. Sam zaś wykładał mu zasady wiary, któréj był jednym z naczelników i przedstawicieli. Z takiéj, rzadko kiedy zdarzyć się mogącéj sposobności korzystając Kowalewski, potrafił zgłębić całą filozofią i mistycyzm nauki Buddy a przytém zdobył mnóstwo nieocenionych i nieznanych materyałów historycznych i lingwistycznych. Mindżuł, polubiwszy Kowalewskiego, sprowadzał na jego żądanie mnóstwo ciekawych rękopisów, ukrytych w lamajickich klasztorach Mongolii i Tartaryi. Władnąc takiemi źródłami, Kowalewski wypracował kurs historyi starożytnéj ludów wschodnich, ale niestety i ta praca, jak mnóstwo nader cennych dzieł z podróży przywiezionych, uległa wspomnianemu przezemnie zniszczeniu podczas grabowania pałacu Zamoyskiego. Okropna to dola dla pisarza, widzieć się na schyłku życia pozbawionym owoców wieloletniéj, wytężonéj pracy. — Stósunki zaś z Mindżułem dodały Kowalewskiemu takiéj wziętości w oczach Mongołów, iż podczas drugiéj swojéj podróży za Bajkałem odbierał sam cześć niemal wcielonemu Buddzie należną, a na-

i skarbu co do celu i kosztów obwarowania miasta Wiednia. Minister skarbu Beke obiecał, iż wkrótce odpowie na interpelacyą. — Przeczytano petycyą gminy miejskiéj Wiednia, tyczącą się zaprzestania obwarowania. — Następnie podał poseł Pratobevera wniosek, aby ułożono odpowiedź na mowę tronową i aby w tym celu wybrano z plenum wydział z 15 członków się składający. Wniosek przyjęto. Wybory do wydziału tego odbędą się na najbliższém posiedzeniu.

Kronstadt, 23 maja. Żegluga dzisiaj otworzoną została. Parowiec lubecki „Newa“ przybył przed południem, dwa inne parowce widać w dali.

Paryż, 22 maja. Dzisiejszy Monitor wieczorny konstatuje w swym biuletynie tygodniowym wrażenie pomyślne, jakie sprawił w Europie traktat londyński. Ludy i gabinety uznają umiarkowanie Francyi, która nigdy nie odłącza własnych swych interesów od interesów ogólnych a w czynach swych powoduje się jedynie ideami uspokojenia i zgody. — Monitor potwierdza wiadomość o przybyciu do Paryża cesarza rosyjskiego w dniu 1 czerwca.

Paryż, 23 maja. (Telegram prywatny Berliner Boersen Ztg.) W tutejszych dobrze poinformowanych kołach uzasadniają opóźnienie przybycia króla pruskiego tém, że cesarz Napoleon życzy sobie równoczesnéj przytomności cesarza austryackiego, który jednak przed koronacyą w Peszcie nie może się udać w podróż do Paryża.

Kopenhaga, 22 maja. W. książę następca tronu rosyjskiego przybył tu dzisiaj wieczorem o 6 godzinie wraz z małżonką swoją śród huku dział bateryi i okrętów wojennych, przyjęty przez rodzinę królewską, ciało dyplomatyczne, naczelne władze cywilne i wojskowe i wielką liczbę ludu. Król i następca tronu wyjechali byli naprzeciw dostojnym gościom na parowcu Slesvig. Po wyładowaniu udał się w. książę wraz z małżonką swoją w towarzystwie króla i królowy tym samym powozem śród radosnych okrzyków ludu do pałacu następcy tronu, gdzie zamieszkali.

Bukareszt, 23 maja. Wczoraj odbyła się wielka uroczystość na pamiątkę odbytego przed rokiem wjazdu księcia Karola do jego stolicy. Książę był obecnym na odśpiewaném w kościele głównym Te Deum, następnie przyjmował deputowanych z 33 obwodów kraju. Odpowiadając na odnośne przemowy, używał książę po raz pierwszy języka rumuńskiego. Wieczorem miasto świetnie było iluminowane. Przeznaczone na oświetlenie gmachów publicznych pieniądze rozdzielono na rozkaz księcia pomiędzy ubogich miasta.

Berlin, 24 maja. Od wczoraj wieczorem śnieg pada i zimno.

Londyn, 24 maja. Dwie ratyfikacye nie nadeszły, dla tego wymiana nie miała wczoraj miejsca. Dzienniki chwalą austryacką mowę tronową.

Telegram giełdowy Berliński.

[Bracia Mamroth.]

Berlin, dnia 24 maja.

Powietrze: zmienne.

Giełda ziemiopłodów: stale.

	Ceny na wiosnę.
Pszenica	92
Żyto	65¾
Okowita	20⅓

Giełda walorów: nie ożywione.

	Kurs.
Listy zastawne poznańskie nowe	88¾
Listy rentowe „	90⅛
Amerykańska 6 % pożyczka	77⅛
Akcye kolei żelaznéj Karóla-Ludwika	87½
Rosyjskie banknoty	81¾
Polskie listy zastawne	59¼
Rosyjska pożyczka premiowa stara	94½
„ „ „ nowa	88⅝

Krakowski Teatr polski
w Poznaniu.

Za parę dni towarzystwo dramatyczne krakowskie zawita do naszego miasta. Nie wątpimy, że publiczność okaże się gościnną dla niego i czujemy się w obowiązku zachęcenia jéj do wspierania téj narodowéj a niemal wspólnéj Krakowowi i Poznaniowi instytucyi.

Staraliśmy się zasięgnąć wiadomośei o repertoarze tegorocznym i te pospieszamy udzielić. Z niemałém zadowolnieniem widzimy, że tegoroczny repertoar zasługuje pod wszelkiemi względami na uznanie i że nie podpada nawet tym zarzutom, które przeszłorocznemu można było czynić. Repertoar sceny krakowskiéj znacznie bowiem spoważniał i zbogacił się równie pod względem narodowym jak i artystycznym. Jest w nim widoczny postęp, świadczący jak najlepiéj o rozwoju sceny krakowskiéj.

Z utworów dramatycznych narodowych ujrzymy tego roku Mazepę Słowackiego; Barbarę Radziwiłłównę Felińskiego; Jadwigę Halszkę z Ostroga p. Szujskiego, oraz nową jego komedyą historyczną Dwór królewicza Władysława; Panie kochanku, anegdotę historyczną Kraszewskiego, pełną dowcipu, werwy i prawdy; Ciotunię Fredry; Urszulę Mayeryn Majeranowskiego; Wieniec Grohowy Małeckiego; Żydów i Cyganów Korzeniowskiego; Glińskiego, młodego autora p. Kobali itd. Wymieniamy tu tylko główne dzieła, niewidziane jeszcze na tutejszéj scenie, nie wspominamy o mniejszych lub już znanych.

Widzimy daléj na repertoarze trzy dramata Szyllera Maryą Stuart, Zbójców, Intrygę i Miłość. Napotykamy następnie jednę perłę literatury hiszpańskiéj, Donnę Diannę Moreta. Lecz przedewszystkiém winniśmy wspomnieć o trzech utworach największego geniuszu dramatycznego, o trzech arcydziełach Shakespeara, które grano tego roku z wielkiém powodzeniem w Krakowie a które ujrzymy na tutejszéj scenie: o Kupcu Weneckim, Wiele hałasu o nic i Ukróceniu Przekory. Dodajmy do tego niektóre komedye, tłómaczone z francuskiego, jak Starych kawalerów, Wieśniaków i Motylomanią p. Sardou, Ojca Guerin p. Augiera, Szklankę wody Scribego itd.

Główne role w tych sztukach obsadzone są przez artystów, znanych już naszéj publiczności. W Panie Kochanku p. Rapacki oddaje podobno po mistrzowsku popularną postać Radziwiłła, równie znakomicie ma on grać tak trudną rolę Shyloka w Kupcu Weneckim, Franciszka w Zbójcach, Wurma w Intrydze i Miłości. Panią Modrzejewską ujrzymy na przemian w rolach Maryi Stuart, Barbary Radziwiłłówny, Jadwigi, Kazanowskiego w Dworze Królewicza, Porcyi w Kupcu Weneckim, w dwóch naiwnych rolach w Starych Kawalerach i Wieśniakach; nareszcie w roli Adrienny Lecouvreur itd. Pani Hoffmann gra trudne role Donny Dianny, wojewodziny w Mazepie, Guldy w Cyganach, Beaty w Halszce z Ostroga, Lady Milford w Intrydze i Miłość; gra także tak pełną wdzięku rolę Beatrycy w Wiele hałasu o nic, Katarzyny złośnicy w Ukróceniu Przekory, Osolińskiego w Dworze Władysława, Lady Malbourough w Szklance Wody itd.

Pani Wolska ma dwie główne role: Bony w Barbarze i Elżbiety w Maryi Stuart.

Pani Ekerowa gra, jak zwykle, wszystkie prawie komiczne role.

Pan Eker gra dwie arcykomiczne role aptekarza w Wieśniakach i Veaucourtois w Starych Kawalerach.

Pan Henig oddaje komiczne postacie szekspirowskie Lancelota w Kupcu Weneckim, Dogberego w Wiele hałasu o nic i główną rolę w Ukróceniu Przekory.

Nareszcie pp. Benda i Ładnowski (syn) grają na przemian kochanków i bohaterów, każdy z nich ma role, których oddanie zasłużyło już na uznanie tak ze strony krytyki jak i publiczności. Pan Benda gra Mazepę, Zygmunta Augusta w Barbarze, Władysława IV w Dworze, Bossania w Kupcu Weneckim, Don Cezara w Donnie Diannie itd. Pan Ładnowski Zbigniewa w Mazepie, Mortimera w Maryi Stuart itd.

Oto główna treść tak repertoaru jak i obsady ról, a powtarzamy, świadczy ona o znacznych postępach sceny krakowskiéj, o których niebawem naocznie będziemy mogli się przekonać i porównać z przeszłorocznym kursem.

Dodamy w końcu, iż ujrzymy także na naszéj scenie uroczy i mający tak wielki rozgłos mazur błękitny z Halki Moniuszki.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

* **Poznań**, 24 maja. **Obiad**, dany na uczczenie w stolicy wielkopolskiéj **J. I. Kraszewskiego**, odbył się wczoraj na wielkiéj sali bazarowéj o godzinie 4 wśród udziału około 150 obywateli z miasta i z prowincyi. Na galeryach zasiadło grono dostojnych i powabnych pań i panien polskich, pragnących przez obecność swoją dać dowód szacunku i sympatyi dla goszczącego u nas znakomitego pisarza-poety. Odkładając szczegółowy opis téj, pamiętnéj dla Poznania uczty do numeru jutrzejszego, dodamy tylko, że obchód odznaczył się poważnym i uroczystym nastrojem ducha, panującego w całém zgromadzeniu, przebijającego we wszystkich mowach i toastach, w telegramach z różnych stron W. Ks. estwa i Prus Zachodnich w czasie uczty nadchodzących, nareszcie w słowach pełnych znaczenia i namaszczenia, powiedzianych przez samegoż **Kraszewskiego**. Przemiawiali z kolei p. dr. Hipolit Cegielski, p. Mieczysław Waligórski, p. dr. Władysław Niegolewski, p. Władysław Bentkowski, p Antoni Kowalski, p. Ignacy Moszczeński, p. Kazimierz Kantak. Dosłowne brzmienie mowy **J. I. Kraszewskiego**, oraz dłuższych przemówień wyżéj wymienionych mówców, podamy w zapowiedzianym na jutro opisie.

— * Pan **J. I. Kraszewski** opuścił dziś rano miasto nasze, udając się do Miłosławia w odwiedziny do państwa hr. Sewerynostwa Mielżyńskich. Spodziewany jest z powrotem w mieście naszém w przyszły poniedziałek. W przyszłą środę podejmować mają pana Kraszewskiego państwo Turnowie u siebie na wsi w Objezierzu pod Obornikami.

— * W przyszłą niedzielę, dnia 26 maja, odbędzie się o godzinie 4 z południa we wsi Winiarach pod Poznaniem u członka zarządu Kazimierza Kurkowiaka **zgromadzenie** Tow. róln dla małych posiadłości, tak zwanego Górczyńskiego.

— * **Z dotacyi**, jakie otrzymał hr. Bismarck i 5 jenerałów pruskich za odznaczenie się w zeszłorocznéj kampanii, jedna tylko, o ile dotąd wiadomą, użytą będzie na zakupienie dóbr w W. Ks. Poznańskiém. Jenerał broni Steinmetz, głównodowodzący 5 korpusem, zamyśla się okupić, jak donosi Pos. Ztg, w bliskości miasta Poznania.

— * Onegdaj skoczyła **piętnastoletnia córka** pewnéj wdowy tutejszéj w Wartę, chcąc położyć koniec swému życiu. Szczęśliwym sposobem wyratowaną została przez szyprów. Niedostatek, jaki matka doznawała, miał być powodem do zamiaru popełnienia samobójstwa.

— * **Kalendarz**. Jutro, w sobotę dnia 25 maja, Magdaleny de Paz.. Wschód słońca o godzinie 3 minut 59, zachód o godzinie 7 minut 55.

(Z) **Z prowincyi**, 16 maja. W dziale: „Gospodarstwo, przemysł i handel“ umieściliście w numerze 102 korespondencyą z Września, gdzie autor z radością wspomina o zakładaniu chmielników po gruntach szkólnych, polecając przytém chmielnictwo i sadownictwo jako jedyny środek, mogący znacznie pomnożyć dochody z roli szkólnéj. Ponieważ rady podobne nie rzadko odzywają się po pismach publicznych, ponieważ nadto częste w tym względzie pojawiają się rozporządzenia rządowe i ponieważ wreszcie każdy myślący człowiek ten rodzaj przemysłu jako jedyny w dźwignięciu smutnego bytu nauczycieli naszych uważać musi — a pomimo to wszystko mało — bardzo mało widzimy nauczycieli, garnących się do tego rodzaju zarobkowania i wielu, posądzając dla tego nauczycieli o złą wolę, ich biedę własnéj przypisuje winie, — dla tego pozwólcie mi, abym na obronę kilka tutaj rzucił uwag, zasiągniętych od kilku roztropnych nauczycieli z powiatu i okolicy.

„Pieniądz, co za czarodziejski wyraz! ileż to on w sobie zawiera myśli! od kolebki do grobu pieniądze są żywiołem człowieka, w nich on swoje ukojenie zgryzot i źródło prawdziwéj znajduje pociechy itp.“ powiada Skarbek. I któżby ich nie chciał pozyskać! Każdy nauczyciel jest przekonany, że tylko szkółka owocowa, chmielnik lub pasieka mogą nieco mu osłodzić gorzkie życia chwile, a jednakowoż dotychczas, a zwłaszcza do dwóch pierwszych rodzajów przemysłu mało w nich znajdujemy zapału. Czemuż to? Od szkółek owocowych wstrzymują ich obecnie istniejące rozporządzenia rządowe, które bardzo niekorzystnie popierają przedsiębierczych nauczycieli. Są one bowiem tego rodzaju, że nauczycielowi, zakładającemu szkółkę na gruncie szkólnym, służy tylko rodzaj dożywocia, bo ustępując z posady, musi zostawić cały owoc swéj kosztownéj i mozolnéj pracy, zabierając z sobą tylko drzewka „owoce rodzące“, die Früchte ansetzen. Wiemy, że szkółka z nowa założona, dopiero po 4—6 latach podobne wydaje rezultaty. Jeżli więc nauczyciel zamienia np. jeden mórg swéj ziemi na szkółkę owocową wyrzeka się tém samém skromnego wprawdzie ale pewnego corocznego z niéj dochodu, czekając na bogatsze plony niepewne lat 6, i ryzykuje tém samém wiele, bo musi przynajmniéj 150 do 200 tal. włożyć kapitału, który tyle wynosi, jeśli uwzględnimy czas jego pracy własnéj, policzymy koszta na zregulowanie ziemi, na zakupienie pestek, pielenie, płoty, których mu nikt tak szczelnych nie postawi, aby go nietylko przeciw złodziejom i psotnikom, ale nawet przeciw zającom chroniły. Broń Boże jego przedwczesnéj śmierci! Natenczas ubo a wdowa, obarczona kilkorgiem dzieci, cały zapas, który tyle zjadł kapitału, musi bez wszelkiego pozostawić wynagrodzenia, zabierając z sobą tylko płoty i szczepy „owoc rodzące“ a jeśli tych nie masz, wychodzi z niczém! Podobny przykład ścis ego przestrzegania prawa mieliśmy tutaj w sąsiedztwie niedawno temu.

Chodowanie chmielu, jako nowszy rodzaj przemysłu, nie podciągnięto dotąd, o ile słyszę, pod paragrafy. Sądzą jednak świadomi rzeczy, że odchodząc nauczyciel z posady, tylko tyczki z sobą zabrać może, jeźli te jego były własnością.

Prawda, że za to pokup chmielu pewniejszym cieszy niejednego groszem aniżeli szczypy owocowe. Cieszę się bardzo z zapału, który ogarnął panów nauczycieli z Wrzesińskiego i dla tego z dwiema pospieszam dla nich radami: 1) Aby ciężkiéj swéj pracy na kartę nie puszczali, powinni owszem wysokiemi ogrodzić chmielniki swe płotami. Nikt jak nauczyciel nie ściąga na siebie niesłusznéj często zemsty lekkomyślnych chłopaków. Stanowisko samo nauczyciela i właśnie jako najsumienniejszego nauczyciela wiele ku temu nastręcza powodów. Ileż to przypadków widzimy rok rocznie, że z zemsty za ukaranie rodziców za nieregularno posyłanie dzieci do szkoły cały zapas dojrzewającego podrzynają chmielu. Dziennik Pozn. donosił czasu swego o kilku podobnych złośliwych wybrykach, a ja sam patrzałem z żalem na zniszczone marnotrawcy ręką dziesiątki kup chmielu w Konarzewie pod Poznaniem. 2) Ponieważ chodowanie chmielu w Wrzesińskiém tak rozległych nie przybrało rozmiarów, aby ściągnęło na siebie uwagę kupców większych, przeto radziłbym panom nauczycielom zawiązać się w Towarzystwo, aby sprzedawać swój chmiel razem, inaczéj przy najbystrzejszéj ostrożności mogą znaczne ponieść straty, na co także nasz powiat dowodu dostarczyć może.

Pasieki nastręczają niechybnie najpewniejszy i korzystny zysk, a jako wyłączna własność nauczyciela najżywiéj zachęcają go do pracy około nich. Dobrzeby jednak było, gdyby nauczyciele już w seminaryum praktyczne w tym względzie odbierali wykształcenie, tych bowiem, którzy unikają pszczelnictwa, tylko między innemi nieznajomość rzeczy odstręcza od tego zatrudnienia. Tak więc widzimy, że na nauczycieli tutaj najmniéj spada winy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— * **Kanał Suezki.** W ostatnim numerze Tygodnika Illustrowanego, co do téj ważnéj arteryi komunikacyjnéj, mającéj zmienić postać ruchu handlowego a nawet przeważnie wpłynąć na stósunki polityczne dwóch części świata, czytamy następującą ciekawą wiadomość: „Olbrzymie to dzieło obecnie w większéj już części zostało dokonane, i w tych dniach właśnie, z ust p. Stanisława Janickiego, jednego z inżynierów naczelnie kierujących budową kanału Suezkiego, słyszeliśmy nader zajmujące szczegóły o wielkiém tém przedsięwzięciu międzynarodowem. P. Janicki na czas tylko krótki za urlopem przybył do Warszawy, rodzinnego swego miasta, o i lat bowiem kilku przebywając w Egipcie, mieszka tam stale w Ismailii nad jeziorem Timsah, mniéj więcéj w punkcie środkowym międzymorza Suez. Do tego też miejsca, t. j. od Port-Said aż do jeziera Timsah, na przestrzeni około 30 wiorst, kanał morski zupełnie jest ukończony, tak iż wody morza Śródziemnego napełniają już jezioro Timsah. Ztamtąd aż do Suezu nad morzem Czerwoném, roboty znacznie wprawdzie są posunięte, ale potrzeba będzie około półtrzecia roku dla nadania téj drugiéj połowie kanału morskiego należytéj głębokości (8 metrów). Tymczasem zaś komunikacya w téj części odbywa się po tak zwanym kanale wody słodkiéj, poprowadzonym od jednéj z odnóg Nilu, dla zaopatrywania robotników w wodę do picia.“ Tygodnik w końcu proponuje, aby p. Janicki, który mnóstwo wielce ciekawych rzeczy o tém przedsięwzięciu opowiada poufnie, wyłożył je dla większego koła słuchaczy na wykładzie publicznym. Wprawdzie wykłady owe już nieco spowszedniały dla nas, a i pora roku niekoniecznie po temu, wiosna wabi ku sobie; lecz tak wyjątkowy przedmiot w którym Europa występuje do współzawodnictwa z budowniczymi piramid, zwłaszcza gdyby miał być traktowany w związku ze swojemi następstwami, nie odobna żeby nie znalazł chętnego ucha. Rzecz to ciekawa śledzić wzrost nowego Herkulesa w kolebce.

— * **Chmiel.** Norymberga, 21 maja. Handel chmielem tak tu jak i na innych placach handlowych jest bez wszelkiego ożywienia, natomiast nadchodzą z miejsc produkcyjnych najpomyślniejsze o stanie chmielników wiadomości, które przy nadzwyczaj żyznem powietrzu upoważniają do nadziei obfitych plonów. Pojedyńcze zakupy chmielu z 1866 r. i zapasów starszych uskuteczniano po dotychczasowych stałych cenach.

Za zwykły towar targowy płacono 110—120 flor., za chmiel z Altdorf, z Hersbruck 118—127 flor., z Hallertau 120—130 flor., z kraju Spalt 130—140 flor., górnoaustryacki 118—125 flor., za chmiel z 1865 r. z dobrą mąką 60—70 flor.

— * **Mąka.** Berlin, 23 maja. Mąka pszenna nr. 0 5⅛, 5 7/12 tal., nr. 0 i 1 5⅛—5¼ tal., mąka żytna nr. 0 4⅝—⅞ tal., nr. 0 i 1 4⅞—4¼ tal. płac. za centn. bez akcyzy.

Poznań, 24 maja. Mąka pszenna nr. 0 6⅝—7 tal., nr. 0 i 1 6—6¾ tal., mąka żytna nr. 0 4⅜—4⅝ tal., nr. 0 i 1 4⅛—4⅜ tal. pł. za cent. bez akcyzy.

Przybyli do Poznania dnia 24 maja.

BAZAR. Szaniecki z Łaszczyna, Chłapowski z Bonikowa, Szułdrzyński z Lubasza, Szułdrzyński z Siernik, Wolniewicz z Dembicza, Kurnatowski z Pożarowa, Turno z Objezierza, Łącki z Posadowa, Jackowski z Pomarzanowic, Radoński z Dominowa, Mociński z Woźnik.

HOTEL DU NORD. Stasiński z Konarzewa, Hüte z Reichembrunn.

OBERNIKA HOTEL FRANCUSKI. Mielęcki z Nieszawy, Treskow z Owińsk, Skrzydlewski z Odieszyna, Zielonacki z Chwalibogowa, Skarzyński z Spławia, Skarzyński z Sokołowa, Białkowska z córką z Pierzchna, Wilkońska z Mórki, Hampel z Berlina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Biegański z Łukowa, Moraczewski z Naramowic, Dolicke z Wrocławia, Marbwig z Drezna, Kretschmann z Berlina, Scholz z Stralzundu.

TIESNERA HOTEL GARNI. Lange z Gniezna, pastor Reylander z Lwówka, Lehmann z Połajewa, Busse z Siekówca, Weinberg z Frauendorffu, Elsner z Rosenau, Stolz z Berlina, Krüger z Düsseldorfu.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 24 maja.

Pozn. nowe listy zast. 4% 89 żądano. — Poznańskie listy rent. 90¼ żądano. — Pozn. akcye banku p ow. — żądano. — Pozn. 5% oblig. prow. — płac. Pozn. 5% oblig. pow. — żąd. — Pozn. 5% oblig. Obry — zad. — Pozn. 4½ % oblig. pow. 92 płacono. — Szub. 4½ % oblig. pow. 92. — Bank. polsk. 81⅜ plac.

Żyto: wypow. 50 w., na maj 65, na maj.-czerw. 65, na czerw.-lip. 63⅓, na lip.-sierp. 60, na sierp.wrzesień —, na jesień 57—56 tal. płacono.

Okowita: (z beczką) wypow. 12,000 kw., na maj 20 do 1/12, na czerw. 20 1/12, na lip. 20—⅛, na sierp. 20⅛, wrzesień 20⅛, na paźdz. 19¼—½ talarów płacono.

CENY TARGOWE
w mieście Poznaniu.

24 maja 1867

	tal.	sg.	fn.	do tal.	sg.	fn.
Pszenicy pięknéj szcz. 16 garn.	3	20	—	3	22	6
„ średniéj „	3	10	—	3	15	—
„ pośled. „	3	2	6	3	5	—
Żyta ciężkiego „	2	25	—	2	27	6
„ lżejszego „	2	19	—	2	21	3
Jęczmienia dużego „	2	—	—	2	5	—
„ drobn. „	1	27	6	2	—	—
Owsa „	1	15	—	1	16	—
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	—	—	—	—	—	—
Perek „	—	21	—	—	22	6
Masła garn. „	2	5	—	2	20	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ „	—	—	—	—	—	—
Oleju, „ „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.						
dnia 23 maja	19	15	—	19	20	—
dnia 24 „	19	25	—	19	—	—

Giełda berlińska, 23 maja.

Giełda była wprawdzie lepiéj dzisiaj usposobiona niż dni poprzednich, obrót wszakże bardzo był ograniczony i tylko walory zależne od notowań zagranicznych obiegały żywiéj po wyższych kursach.

Walory pruskie: Dobr. poż. pstwa (4½%) 97⅛ żd. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 104 płacon., Obl. pstwa (3½) 84¼ płc. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½) 124 żąd.

List. zast.: Zach.-prusk. (3½) 75¾ pł., dto (4%) 84 płac., dto (4½) 93½ płc., Pozn. nowe (4%) 88¾ płac. **Listy rent.** Pozn. (4%) 90¼ płc., Prusk. (4%) 90¼ żąd.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 48¼ płac. Poż. narod. (5%) 57 płacon., Losy z roku 1854 (4%) 64 żądano. Losy kred. z r. 1858 — pł., Losy z r. 1860 (5%) 70¾ płacono. Losy z r. 1864 (5%) 42½ żd. Poż. w sr. z roku 1864 (5%) 63 żąd. Ros. pożyc. prem. z r. 1864 (5%) 94½ płacn. Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 63¼ płac., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5% 90 płac., dto cząstki po 500 złp. (4%) 92 płacn., Polskie listy. zast. 3 em. w rs. (4%) 59 płc. Włosk. poż. (5%) 51—50⅞ płac., Amer. poż. (6%) 77⅛-¾ pł. **Akcye kol. żel.:** Kol.-mind. 140 płac. Gal.-Kar.-Ludw. 86⅝ płac. Austr. franc. 117¼ pł. Warsz.-wied. 60 płc. **Banki itd.** Austr.-créd. meb. 73⅛-¼ płc. Pozn. pr. 98¾ płacn. Szląsk. stow-bank. (4%) 113½ żd. Certyf. hipot. Hübnera (4½ %) 101 płc. Hansem. (4½%) 96 żąd. Henckel (4½%) — pł. Obl. hipszl. stow. bank. (4½%) 100¼ żd., Meining. (4½%) 93½ żąd.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr. pruski 113⅝ płc., ldr. 111¼ żąd., suweryny 6. 23¼ pł., nap. — płac., półimper 5. 16¾ pł., doll. 1. 12⅓ pł., Zagraniczne bankn. 99⅝ płac., Austr. bankn. 80¼ pł., Ros. bankn. 81⅞ pł. — **Dyskonto bankowe 4.**

Pszenica: w miejscu 2100 funt. 80—95 tal. biało i biało patrá polska 94 tal. płac. na bież. miesiąc 90¾—91, maj-czerw. 86½—87¼, czer.-lip. 85½—86, lipiec-sierp. 82—83, wrz-paźdz. 73—74 tal. płac. Żyto: 2000 funt. w miejscu 65½—64 tal. pł., na maj-czer. 65—⅝, czer.-lipiec 65—½ płac., lip.-sierp. 61—62¼ płac., ½ żąd., wrzes.-paźdz. 57½—58 płacn. ¼ tal. żądano. Jęczmień: w miejscu 1750 funt. 45—53 tal. Owies: 1200 funt w miejscu 29½—33½ tal., czeski 31—¾, galicyjski 30 tal. pł., na maj-czerw. 31, czerw.-lip. 31 płac., lip.-sier. 31½ żądano. 30 płac., wrzes.-paźd. 27⅞—⅞ tal. płac. Groch: 2250 funt do gotowania i na paszę 58—68 tal. na paszę 62 tal. płac. Olej

---

wet lamowie, tamtejsi dochowni, nadali mu nominacyą na Buddę wcielonego, opatrzoną 72 podpisami. — Otóż wiedzą czytelnicy jak sławny oryentalista został świętym, niech zresztą krótkie streszczenie moje przyjmą za próbkę ciekawych i pouczających artykułów, mieszczących się w „Pomocy Własnéj.“ Powtarzam, co już powiedziałem kilka razy, że książka ta, prawdziwa praktyczna ewangielia każdego, który pragnie zostać zdolnym społeczeństwa członkiem, powinna się znajdować w ręku każdego — im więcéj się rozpowszechni, tém wyda obfitsze owoce.

Ale dosyć już literatury, ona zawsze nuży, gdy się zadługo zostanie u niéj, potrzeba ciągle odświeżać w falach powszedniego życia. Zresztą to zadanie moje, opowiadać wam, co się u nas dzieje.

W Szkole Głównéj spodziewali się przybycia ministra Tołstoja, który chciał osobiście uczestniczyć w przekształceniu instytutu tego na uniwersytet. Tymczasem pogłoski o przybyciu jego znowu uciehły i może być, że zajdzie nowa zwłoka w ostatecznem uskutecznieniu chwalebnego z wszech względów zamiaru. Tymczasem grono profesorskie Szkoły Głównéj powiększyło się znowu o kilka nowych członków: pisałem wam już dawniéj o zamianowaniu p. Nawrockiego na prof. historyi medycyny. Rozpoczął on swoje wykłady 14 maja publiczną lekcyą w auli Szkoły Głównéj. Lekcya ta, która się odbyła w obec głównego dyrektora komisyi oświecenia, tajnego radzcy Wittego, w obec rektora i licznego grona profesorów i która napełniła ogromną salę tłumem ciekawych słuchaczy, była poświęconą pamięci Jędrzeja Śniadeckiego, nieśmiertelnego fizyologa i profesora wileńskiéj wszechnicy. Szanowny mówca, przeszedłszy życiorys Śniadeckiego, dodawszy różne ciekawe szczegóły z czasów pobytu jego w Pawii i o stósunkach jego ze sławnym Galwanim, zatrzymał się dłużéj nad jego pomnikowém dziełem o teoryi jestestw organicznych, które, po kilkakroć przełożone na obce języki, wywołało w swoim czasie ruch ogólny w świecie naukowym i zajęło na zawsze miejsce znakomite w historyi fizyologii. Uważają osobistość p. Nawrockiego za bardzo szczęśliwy nabytek, jaki uczyniła Szkoła Główna; przypisują mu znakomity dar wykładu, co dla profesora jest rzeczą najpotrzebniejszą, prócz tego znawcy zaręczają, że młody uczony położył nie mało zasług około rozwóju fizyologii i że uczone badania jego uzyskały mu rozgłos dobrze zasłużony za granicą, powiadają nawet, że różne jego rozprawy, pisane już to po francusku już to po niemiecku, doczekały się przekładu na inne nowożytne języki. Lecz widzę z niemałém przerażeniem, że jestem na najlepszéj drodze chwalenia kogoś, co jest wręcz przeciwném mojemu zwyczajowi. Zapewne niejeden z czytelników oburzył się już nie raz na ciągłe moje nagany, które hojną dłonią rozdzielam na wsze strony; mogłoby się zdawać, że jestem człowiekiem nadzwyczaj zazdrosnym, który wszystko gani, aby przez to wywyższać wartość własnego jestestwa. Nie przeczę, że lubię ganić i że listy moje przepełnione naganami, ale to nie ztąd pochodzi, jakobym ganił wszystko, co dobre, lecz zwykle nie wspominam o niém, a przytaczając ciągle ujemne strony, trudno o pochwałę. Mam zaś do tego ważne powody. Chwalić kogo lub coś z tutejszych stósunków w jakiém piśmie zagranicznem, znaczy ściągać na przedmiot chwalony albo podejrzliwość, albo otwartą niechęć naszego rządu. Dość będzie na jednym przykładzie. W jednym z numerów waszego dziennika, nie pamiętam dobrze, czy przytoczyliście jakąś wiadomość z Gazety Warszawskiéj, czy téż przedrukowaliście z niéj ustęp cały, tyle przypominam sobie, żeście się wyrazili z pewnym szacunkiem o wspomnianéj gazecie i przyznaliście jéj wartość pewną. Otóż dość było téj pochwały, żeby ściągnąć na Gaz. Warszawską pioruny cenzury. Rząd bowiem, dowiedziawszy się, że w tutejszych czasopismach pojawiają się ustępy, które bywają reprodukowane nawet przez gazety wychodzące w wolnych krajach, wpadł na domysł, choć tym razem wcale nieuzasadniony, że cenzura arcypobłażliwą. Otóż w tutejszych stósunkach wystarcza domysł, nawet kaprys byle jakiego mundurowego bydlęcia, żeby wywołać najnie rzyjemniejsze sceny. Cenzura dostała znowu surowe napomnienie, żeby nie patrzała przez szpary na dziennikarskie elukubracye, jako zawsze podstępne i szkodliwe, a cenzura, przeświadczona tym razem o zupełnéj niewinności swojéj a zatém tknięta do żywego, stała się na seryo niemiłosierną i kreśli wszystko, najpotulniejsze myśli i najobojętniejsze wiadomości, byleby kreślić. Całą zaś tę biedę zawdzięczają tutejsze gazety waszym pochwałom, dla tego proszę was, gańcie bez przestanku, naprawcie złe, jakie mimo woli popełniliście — gańcie ciągle i wytrwale, bo wasze pochwały nas zabijają.

Koncerty u nas kwitną zawsze w najlepsze: resursa obywatelska urządza stałe poranki muzyczno-deklamacyjne na rzecz zasłużonych artystów. W przedprzeszłą niedzielę odbył się poranek znakomitego Jana Królikowskiego, któremu słusznie należała się taka nagroda za olbrzymie zasługi około rozwoju sztuki naszéj dramatycznéj. Zasłużony artysta ukazał się po raz pierwszy publicznie po długiéj i niebezpiecznéj chorobie, to téż publiczność przyjęła go na samym wstępie nader sympatycznie. Zadeklamowawszy z pamięci „Ojca Zadżumionych“ wywołał entuzyazm ogólny; byliśmy wszyscy rozrzewnieni do najwyższego siłą słowa. W minioną niedzielę 12 bm. odbył się podobny poranek na rzecz p. Jana Chęcińskiego, zasłużonego pisarza i artysty. Poranek ten, w którym wzięli udział przedniejsi artyści tutejszéj opery i teatru Rozmaitości, udał się zupełnie i publiczność licznemi przywoływaniami i oklaskami wynagrodziła artystów, którzy wywiązali się zupełnie z ogłoszonego programu.

Nie potrzeba wam wspomnieć, że to nie ostatni poranek: urządzają cały szereg innych — obok tego odbywały się koncerta i wieczory znakomitych innych wirtuozów, między nimi Litolffa — palma jego wyższości należy się słynnemu skrzypkowi „Ole Bull“, który przy współudziale śpiewaczek tutejszéj sceny, p. Dowiakowskiéj i p. Graetz, oraz orkiestry teatru wystąpił 11 bm. w Wielkim Teatrze po raz drugi i ostatni. Trudno opisać wam entuzyazm licznie zgromadzonéj publiczności, nie pamiętam wieczora, w którym podobna burza oklasków i wywoływań trzęsła teatrem. Po skończeniu wszystkich w programie zapowiedzianych ustępów, obrzucono starego artystę bukietami, a ten rozczulony sympatycznem przyjęciem, uchwycił na nowo za sławne dźwięczne skrzypce i zagrał fantazyą nad nieśmiertelnym tematem Don Juana „la ci darem la mano.“ Publiczność, rozumie się, nie znała granic w uniesieniu gdy się skończyła cudowna niespodzianka i opuściła salę w najwyższym zachwycie. Co do gry saméj powiem wam tylko, że dwadzieścia lat temu, gdy po raz pierwszy zawitał do Warszawy, znawcy znaleźli grę jego oryginalnie dziką — był wtedy młodym zapaleńcem — dzisiaj, gdy przybył na nowo do naszego grodu wytrawnym i skończonym artystą, znajdują grę jego „boską“; ten jeden przydomek należycie oznacza istotę téj gry niezrównanéj.

Chętnie pisałbym dłużéj, ale spodziewają się dzisiaj deputacyi słowiańskiéj, muszę więc biegać po mieście, choć powietrze zimne, deszczowe, jedném słowem haniebne, ale od czego obowiązek korespondenta; napiszę więc wkrótce obszerniéj.

rzepiowy: 100 funt. w miejscu bez beczki 11⅓ tal.; na bieżąc. mies. i maj-czerwiec 11⅞—⅝ płac., czerwiec-lipiec 11⅔ tal., wrzes.-paźd. 11⅝—11⅞ płac., paźd.-list. 12 tal., list.-grud. 12 tal. płac. Oléj lniany: w miejscu 13 tal. Okowita: 8000 % Trall. w miejscu bez beczki 20⅛—⅞ tal. płac, na bieżący mies., maj-czerw. i czerw.-lipiec 19⅔—⅞ płac. i żąd., ⅝ płac., lip.-sier. 19⅞—20⅛ pł., ⅛ żąd., sierp.wrz. 19¹¹⁄₁₂—20⅛ płacn. ⅛ żąd., wrzes.-paźdz. 19—¼, paźdz.-list. 18 tal. płac.

Giełda szczecińska, 23 maja.

Pszenica: wyżéj płacona; w miejscu 85 funt. 90—98 tal., 83—85 funt. żółta na maj-czerw. 94½—95 płac. i żąd., czerw.-lip. 93¼—94, lip.-sierpień 92¼—93 płac., wrzes.-paźdz. 82—¼ płac. 82 tal. żąd. i plen. Żyto: w początku ceny wyższe, w końcu niższe; 2000 funt. w miejscu 64—66¼ tal., na maj czerwiec 64½—¾—½—¼, czerw.-lipiec 63—¾—63 płac., lip. sierp. 61—¾ płac. 61½ żądano, wrzesień-paźdz. 57 tal. żądano i płac. Jęczmień w miejscu 70 funt. 45—49 talarów. Owies w miejscu 50 funt. 33½—35½ tal, 47—50 funt. na maj.czerw. 34½ tal., czerw.-lip. 35 tal. żąd. Groch w miejscu 55—61 tal., do gotowania 62—65 talarów. Oléj rzepiowy: ceny stalsze; w miejscu 11⅛ tal. żąd., na maj i maj-czerw. 11¹¹⁄₁₂, czerw.-lip. 11⅛, lip.-sierp. 11¼, wrzesień-paźdz. 11⅛, paźdz.-listop 11⅜ tal. płac. Okowita: ceny trzymają się; w miejscu bez beczki 19⅝ tal. płacono, z beczką 19⅝ tal. płac., na krótką odstawę bez beczki 9¹¹⁄₁₂ tal. płac., maj-czerw. i czerw.-lip. 19¼ żąd., lip.-sierp. 1⁹⁵⁄₁₂—⅜ płac. i żąd., sierp.-wrzes. 19⅛ żąd. ½ pł., wrzesień-paźdz. 18⅝, paźdz.-listop. 17¾ tal. płac.

Zapowiedziano: 50 w. żyta.

Giełda wrocławska, 23 maja.

Żyto: 2000 funt. ceny wyższe, w końcu spokojniéj; na maj 64¾—65, maj-czerw. 64—63½, czerwiec-lipiec 63, lipiec-sierp. 58¾—59—¾ płac., wrzesień paźdz. 54 płac. 54½ tal. żądano. Pszenica: na maj 80 tal. żądano. Jęczmień: na maj 53 tal. żądano. Owies: na maj 47 tal. żąd. Rzep: na maj 95 tal. żąd. Oléj rzepiowy: ceny mało zmienione; w miejscu 11½ tal. płac. i żądano, na maj i maj-czer. 11, czer.-lip. 11½ żądano, wrzesień-paźdz. 11¾—⅔, płac., paźdz. listop. 11¾ tal. żąd. Okowita: ceny podnoszą się; wypow. 15,000 kw.; w miejscu 19½ tal. płac. 19¾ tal. żąd, na maj i maj-czerw. 19½, czerw.-lip. 19⅓—⅓ płac., lip.-sierpień 1⅔ żądano, sierp.-wrz. 19⅝ płacono, w końcu 19¾ żąd., wrzes.-październik 18⅔ talarów płacono i żąd.

Na targu:	piękna.	śred.	pośled.
	sgr.	sgr.	sgr.
Pszenica biała	99—104	95	88—92
„ żółta	97—103	94	88—91
Żyto	82—84	80	76 78
Jęczmień	57—60	56	52—54
Owies	39—41	38	37—36
Groch	72—74	69	62—66

Giełda warszawska, 22 maja.

Listy zastaw. 100 rubl. 81 żąd. — Oblig. skarb. (r. 10 — żąd. — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. — płac. — Akcye kolei żel. warsz.-byd. 60 płac. — Nowa poż. ros. z 1864 prem. (5 %) 113 płac. — Listy likw. (4%) 62⅓ płac 62⅔ żądano.

W inseracie sądu powiatowego w Kempnie, tyczącym się sprzedaży przymusowéj dóbr Wyszanów, należących do Karola Teodora Schmidta, zamieszczonym w No. 111 pisma naszego, wkradła się pomyłka, którą się niniejszém w ten sposób prostuje, iż termin sprzedaży powyższego majątku naznaczony jest na dzień 20 września **1867** a nie w roku 1887, jak to mylnie wydrukowano.

Poznań, dnia 24 maja 1867.

Ekspedycya Dziennika.

Obwieszczenie.

W konkursie pospolitym nad majątkiem zamieszkałego dawniéj w Baszkowie hrabiego **Aleksandra Mielżyńskiego** zamelderwane jeszcze zostały:

a) pretensya prawomocna siodlarza Louis Pracht w Wrocławiu w ilości 82 tal. 10 sgr. z prowizyą po 5 od sta od 19 stycznia 1861 i 9 tal. 6 sgr. kosztów, bez prawa pierwszeństwa,
b) dla szklarza Eliasza Neustadt w Kobylinie 78 tal. 8 sgr. z prowizyą po 5 od sta od 25 kwietnia 1858 za roboty szklarskie, bez prawa pierwszeństwa,
c) dla kasy salaryjnéi sądu powiatowego w Krotoszynie 96 tal. 13 sgr. kosztów z prawem pierwszeństwa VI klasy.

Celem rozpoznania pretensyi tych przed komisarzem, jur. sędzią powiatowym Woelffel w lokalu naszym pod No. 14 termin na **dzień 12 czerwca 1867 przed południem o godzinie 10** wyznaczonym został, o czém się wierzyciele z tém nadmienieniem uwiadomia, **że tutejszy** rzecznik Gaebel za stałego rządzcę konkursu mianowanym został. [3093]

Krotoszyn 16 maja 1867.

Królewski sąd powiatowy, Wydz. II.
Komisarz konkursu

Dobrze poleconego podróżującego kupca, mówiącego po polsku, poszukuje się od 1 lipca. Zgłoszenia się z kopiami świadectw przyjmują się w biurze anonsów **Stangena,** Wrocław, Carlsstrasse 28. (3111)

Odezwa!!!

Szanownych członków zamiejscowych Towarzystwa Bratniéj Pomocy uprasza uprzejmie Dyrekcya o łaskawe nadesłanie składek na semestr bieżący o ile możności w jak najkrótszym czasie. [3141]

Dyrekcya Tow. Brat. Pomocy.
Prezes **Tadeusz Karwowski** Sekretarz **Karól Gerhard**
Kurator **Adolf Brunwéy.**
Protektor **Settegast.**
Dyrektor Akademii i radzca ekon miczny.
Pruszków w maju 1867.

Dwie duże **tace** pozostały przy rozsyłaniu ciast w niewiadomym ręku. Uprasza się o oddanie ich w cukierni

Antoniego Pfitznera,
przy Starym Rynku. [3145]

Nieruchomość, do spadkobierców **Anzelma Trzebińskiego** należąca, na ulicy Strzeleckiéj pod No. 8 w miejscu położona jest do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli rzecznik **Dookhorn,** Sty. Marcin No. 4. [3131]

Chwaliszewo No. 39 są **stancye** do wynajęcia. [3129]. **J. Mondré.**

Plac Wilhelmowski Nr. 4 w podwórzu na I piętrze są **3 pokoje** świeżo wytapetowane i kuchnia z wodociągami zaraz do wynajęcia.

Wypróbowane
sztucery, rewolwery i dubeltówki
każdego rodzaju poleca w wielkim doborze pod gwarancyą

A. Hoffmann, puszkarz,
[2554]. Poznań, Wodna ulica 24.

Przybory kościelne wszelkiego rodzaju,
Gotowe ornaty, kapy, stuły itd.
Kobierce kościelne,
Bieliznę kościelną, [2706].
poleca w największym doborze po najtańszych cenach

Poznań, Rynek No. 63. **Robert Schmidt,** (dawniéj **Antoni Schmidt.**)

Machiny do robienia lodów i szafy do lodów
poleca **magazyn sprzętów domowych i kuchennych** [2815]

S. J. Auerbacha.

W komisie księgarni **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszła dla szkół elementarnych:

Nauka czytania i pisania

ułożona przez
K. Kasińskiego,
nauczyciela praktycznego przy król. katol. semin. naucz. w Poznaniu.
Cena oprawnego egzemplarza 3½ sgr.

Komentarzyk do nauki czytania i pisania

ułożonéj przez **K. Kasińskiego.**
Cena 1 sgr.
Za kilka dni wyjdą także tablice.

Rurki do drenowania, świeży szczeciński Portl. Cement, świeży gips do murowania, wapno gogolińskie w całych wagonach i w beczkach poleca

A. Krzyżanowski.

[3066].

Wyprzedaż.

Znaczną część przeszłorocznego składu w ***wełnianych wiosennych i latowych wyrobach na suknie,*** w ***batystach*** i ***barożach,*** jako też ***paletotach,*** będę, począwszy od dnia dzisiejszego, po znacznie zniżonych cenach wyprzedawał.

K. Żupański.

[3128].

Uznanie publiczne!

Przekonany od lat dwóch, jako obecnie tu zamieszkały, o dobroci i taniości prawdziwych **importowanych cygar** południowéj Ameryki z Nowéj Granady u pana **Elb w Dreznie** i że takowe prawdziwie hawańskim nie ustępują, a więcéj jak o połowę co do ceny są w rożnicy, pod względem dobroci i taniości mogą być rekomendowane jako jedynym

Składzie ekspedycyjnym pana

Ferdynand Elb w Dreznie.

Uwiadamiając przytém Rodaków, że na każde żądanie mogą otrzymać próby (jednak nie mniéj jak sztuk 25 jednego gatunku) podług cen następujących:

Nr.	1,	2,	3,	4,	5,	6,	7,	8,	9,	10,	11,	12,	13,	14,	15,	16,	17,	18,	19,	20,
tal.	13	13½	14	15	15	15½	16½	18	20	22,	23,	27,	28,	30,	36,	36,	36,	36,	40,	40

za 1000.

Życzący raczą tylko przy zamówieniu wymienić kolor, jasny, średni lub ciemny, a każde żądanie sumiennie i spiesznie wyekspedyowane zostanie.

Drezno, dnia 1 lutego 1867. [3139].

Mieczysław Preszel.

Świeżą nadsyłkę ***węgli ang. kowalskich*** odebrał i poleca wprost ze statku, lub też ze składu [3065].

A. Krzyżanowski.

Z fabryki méj

wyrobów z lanego kamienia

przy Małych Garbarach No. 9,
polecam ***gotowe koryta dla koni, bydła i trzody, rury*** na ***mostki polne, rynny do wody, flisy kolorowe na posadzki, wazony rozmaite*** tudzież ***do wodotrysków, do święconéj wody, chrzcielnice, figury świętych, Boże męki, nagrobki, figury mythologiczne, medaliony, popiersia*** itd.

A. Krzyżanowski.

[3064].

Walne zebranie Towarzystwa pożyczkowego w Strzelnie odbędzie się w niedzielę, **26 bm.,** o godzinie 4éj po południu.

Zarząd. [3138].

Okna do mieszkań i stajen
w 200 rozmaitych wielkościach poleca
[2819] **S. J. Auerbach.**

Nowości *w wyrobach wełnianych na suknie, alpakach, batystach, muślinach i barożach oraz i paletotach poleca*

K. Żupański.

[3133].

Popiersia ***Marcinkowskiego, Kraszewskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Lelewela*** i ***Kościuszki,*** według najlepszych wzorów w gipsie wykonane, są do nabycia we fabryce méj **wyrobów z lanego kamienia** na Małych Garbarach No. 9, jako też i w księgarniach pp. **Żupańskiego** i **Leitgebra** w miejscu. [3086].

A. Krzyżanowski.

Wystawa świata 1867 w Paryżu.

TAHAN

Cesarski liwerant nadworny.
Medal srebrny 1849. — Medal nagrody 1852. — Medal pierwszéj klasy 1855.

Wyroby powyższego domu włączono na wystawie 1867 r. do grupy III, klasy 26, a składają się z przedmiotów, z których każdy okazuje coś nowego lub postęp. — Odwiedzający spostrzegają tamże wyroby rzeźbiarskie w rozmaitym stylu, przedmioty wykładane drzewem, jak na obrazie ułożonem i cieniowanem, daléj przedmioty wykładane delikatnie grawirowaną słoniową kością i wykonane na drzewie malatury kwiatów; przedmioty wypełniane fajansem lub emalią bardzo dowcipnie w brąz oprawne. Wszystkie te przedmioty pochodzą z fabryki pana Tahan. Można je kupić na wystawie lub znaleść w jego składzie, gdzie stałe ich ceny oznaczone są liczbami.

Lokal sprzedaży w Paryżu
Rue de la Paix, au Coin du Boulevard,
(vis-à-vis le nouvel opéra.) [3136].

Tekturę smołowcowaną ogniotrwałą

udowodnionéj trwałości, z 12 już lat istniejącéj méj fabryki, oraz **smołę z węgli angielskich i asfalt** polecam i podejmuję całkowite pokrycia dachów według metody najlepszéj. [3067].

A. Krzyżanowski.

Zdrojowisko Bukowina

o milę odległe od **Międzyboru** i **Twardogóry** (Festenberg, o 1½ mili o **Sycowa** (Poln. Wartenberg), skuteczne mianowicie w podagrze, reumatyzmie, sparaliżowaniu systemu płciowego, w upławach (Fluor albus), skrofułach i t. d. otworzone zostanie

20 maja.

Nadmienia się przytém, iż Bukowina odległą jest od żwirówki wrocławsko-oleśnicko-ostrowskiéj o ćwierć mili i że najbliższemi stacyami pocztowemi są **Rudelsdorf** i **Międzybór,** gdzie każdego czasu konie dostać można.

Restauracya znajduje się pod dobrym zarządem. Lekarzem kąpielnym jest dr. med. **Fiebig** w Twardogórze. Każdéj żądanéj wiadomości, dotyczącéj zdrojowiska, udziela dominium w Bukowinie. [2938.]

MATICO-CAPSELN

VON GRIMAULT & Cº APOTHEKER IN PARIS

Kapsułki te galaretowe zawierają balsam Copaiwy, połączony z lotnym olejkiem rośliny Matico i używają się jako **pewny środek przeciw gonorrei.**

Dla osób, które przeciw chorobie téj używają chętnie środków zewnętrznych, wyrabia dom Grimault i Sp. także injekcyą z rośliny Matico, zawierającą również skuteczne części składowe rzeczonéj rośliny, a równającą się w swych skutkach najbardziéj zalecanym przeciw gonorrei środkom. [6199].

Skład w Poznaniu w aptece **Elsnera.**

Obraz
katolickich szkół elementarnych itd.
wyszedł i jest do nabycia u podpisanego wydawcy po **cenie 11 sgr.,** za co przesłanym zostanie **franco.** Kupujący sześć egzemplarzy otrzyma **siódmy bezpłatnie.**

Poznań. [3096] **Ludwik Rzepecki.** Piekary 6.

HOTEL STEUERA

w Wrocławiu,
4. Tauenzienstrasse 4.

Wysokiéj szlachcie i wielce szanownéj publiczności podróżującéj polecam mój nader elegancko i wygodnie urządzony hotel do łaskawego uwzględnienia. Leży on w najpiękniejszéj dzielnicy miasta Wrocławia. Usługa jest zawsze akuratną, dobrą i rzetelną. Dobre piwa i wina po dostępnych cenach.

[3085]. **A. Steuer.**

Hotel zum weissen Adler
w Wrocławiu,
Ohlauer Strasse N. 10, 11,
któren jest jednym z pierwszo-rzędnych hoteli w mieście, w środku miasta położony, blisko dworców kolei żelaznych, poleca się Szan. Publiczności przejeżdżającéj przez Wrocław z nowo, elegancko urządzonemi pokojami, oraz spieszną usługą, po cenach nader umiarkowanych. Właściciel hotelu

(3038). ***W. Quitz.***

Cygara

Odebraliśmy partyą importowanych
Londres-cygar [3134]
biało palących się, najpiękniejszego aromatu, lekkich, średnio- mocnych i mocnych, które po cenie 45 tal. za tysiąc polecamy jako bardzo cenne.

J. D. Katz i syn,
Poznań, Wilhelmowska ul. 8.

Dominium **Smiełowo pod Żerkowem** wypuści w dzierżawę przez publ. licytacyą dn. 10 czerwca rb. o 3 godz. po poł. ***sad owocowy*** z aleami tereśniowemi i innemi, o czém mających chęć dzierżawienia niniejszém zawiadomia. [3140].

Odebraliśmy w komis ***mąkę pszenną*** i ***żytnią*** z parowego młyna w Galicyi. O cenach dowiedzieć się można w biurze naszém w hotelu Rzymskim.

[3144]. **Berends & Pilaski.**

Nowy **skład mąki i jarzyn** przy ul. Wrocławskiéj No. 14. [3017]

Obwieszczenie.

Gospodarstwo w Mieścisku No. 2 jest z wolnéj ręki do sprzedania, rozległość wynosi około 120 mórg II i III klasy i inwentarz gospodarczy martwy i żywy jest kompletny.

Bliższych warunków udzieli właściciel **Nowak w Mieścisku.** (3137).

Mieścisko, dn. 23 maja 1867.

Kąpiele morskie na wyspie Helgoland.

Tutejszy zakład kąpielny otwiera sezon swój z dniem 15 czerwca i to **równocześnie z regularną żeglugą parową tak z Wezery jak Elby** i kończy się dnia 14 października.

Przy sposobności tego uwiadomienia niechaj wolno nam będzie przypomnieć, iż wyspa Helgoland łączy wszystkie przymioty leczących kąpieli morskich, które osobno już zwykły być uważane jako zalety miejsca kąpielnego nad wybrzeżem morskiém. Należy tu przedewszystkiém dowolny wybór rozmaitych miejsc do kąpania, których każdego czasu użyć można do silniejszych kąpieli w czasie przypływu jak do słabszych w czasie odpływu morza, podczas kiedy równocześnie nad silniejszém lub słabszém ich działaniem dysponować można w sposób, że **wybiera** się miejsce do kąpania naprzeciw **silniejszemu uderzeniu wałów** lub też, mając wiatr z tyłu, **kąpie się w spokojném morzu.**

Insularne położenie Helgolandu utrzymuje daléj specyficzne własności łagodnego, ożywczego, zawsze prawie równie umiarkowanego powietrza morskiego, które, jak wiadomo, najznakomitszy ma udział w przestrajającém i leczącém działaniu wód morskich, w całéj ich czystości i właściwości bez wszelkiego zmiennego wpływu. Przez to mianowicie przybiera Helgoland także i charakter **klimatycznego miejsca leczącego,** który przyznają mu najznakomitsze powagi lekarskie, dla takich mianowicie chorych, którzy zniewoleni byli do przebywania w czasie zimy w cieplejszéj strefie.

Podczas kiedy dom kąpielny z praktycznemi swemi urządzeniami do wszystkich gatunków zimnych i ciepłych kąpieli we wannach, jako też do spadowych, deszczowych i nasiadowych zadość czyni zupełnie życzeniom gości kąpielnych, a dokończone nowe promenady bezpośrednio nad wybrzeżem morskiém rozszerzają najwygodniejsze przechadzki po całéj wyspie, podaje się **wszystkim odwiedzającym** wyspę przez nowy dom konwersacyjny z elegackiemi jego salami i wyborną kuchnią, przez bale, koncerta, teatr, przejażdżki po morzu w okrętach żaglowych i wiosłowych, przez polowanie i łowienie ryb, jako też przez jedyne pewnie w swoim rodzaju oświetlanie grot skalnych interesująca, zmieniająca się rozrywka.

Żeglugę parową utrzymują dwa wielkie, szybko żeglujące, żelazne parowce morskie, które urządzone są jak najwygodniéj dla podróżnych kąpielnych i mają nietylko eleganckie salony, lecz także osobne kajuty damskie i prywatne, wedle następującego przez odnośne dyrekcye ustanowionego planu:

Z **Bremerhafen-Geestemünde,** dokąd koleją przybywa się w 1½ godzinie, wypływa parowiec północnego Lloyda z podwójną szrubą

Nordsee,
kapitan **G. Tapken.**

Od 18 czerwca do 15 lipca każdy wtorek i każdą sobotę do Helgolandu; każdą środę i poniedziałek napowrót
Od 16 lipca do 30 września co wtorek, czwartek i sobotę do Helgolandu; co środę, piątek i sobotę napowrót.
Daléj dnia 5 i 12 października do Helgolandu, dnia 7 i 14 października napowrót do Bremerhafen-Geestemünde.

Okręt ten, odbywa całą podróż w mniéj więcéj 4 godzinach, wypływa do Helgolandu z rana o 9½ godzinie po przybyciu pierwszego bremeńskiego pociągu osobowego, a powrót swój tak zawsze urządza, iż przybycie następuje równocześnie z przechodzącemi pociągami kolejowemi.

Z **Hamburga,** wypływać będzie z wstępem do Cuxhafen znany parowiec z kołami

Helgoland,
kapitan **J. J. Meyer,**

podług planu następującego:
Od 15 czerwca do 20 lipca co środę i sobotę do Helgolandu; w czwartek i poniedziałek napowrót.
Od 4 września do 28 września co środę i sobotę do Helgolandu; co czwartek i poniedziałek — a więc po raz ostatni 30 września — napowrót do Hamburga.
Odjazd z Hamburga o 8 godzinie z rana.

Zamówienia pomieszkań odbiera podpisana dyrekcya, jako też lekarz kąpielny p. dr. v. Aschen, który na zapytania lekarskie gotów jest rady udzielać.

Helgoland w kwietniu 1867. [2563].

Dyrekcya kąpieli morskich.

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Ekonoma, w dobre opatrzonego świadectwa i rekomendacye, poszukuje od św. Jana Dom. **Wiatrowo** po Wągrowcem. (3114)

Agronom, Polak, kawaler, wolny od wojska, we wzorowych gospodarstwach praktycznie wykształcony, obeznany z wszelkimi gałęziami gospodarstwa, a mianowicie chodowlą bydła i owiec, ukończywszy akademią rolniczą w Pruszkowie funguje obecnie jako rządzca w większym majątku Kośtwa i poszukuje od św. Jana rb. tu lub granicą innego stósownego pomieszczenia. Adres wskaże ekspedycya Dziennika P znańskiego. [3130]

Do zarządu małego folwarku pod Poznaniem i do pomocy w administracyi większéj cegielni poszukuje się od Sgo Jana rb.

Urzędnika,
który obok dokładnéj znajomości gospodarstwa posiada odpowiednie szkólne wykształcenie. Zgłoszenia z dołączeniem świadectw przyjmuje [3117]

Prof. **Szafarkiewicz,**
Poznań. Wrocławska ul 9.

Pisarz gospodarczy, z dobrymi świadectwami, znajdzie miejsce od Św. na rb. w **Lipnie** pod **Polskiém Lesznem** [3119]

Poszukuje się dobrego **kuchmarza,** kawalera; bliższych wiadomości udzieli rządzca Nawrot w Jaskółce pod Dolskiem. (3113

Folwark pod Gołańczą, obejmujący 348 mórg pięknéj ziemi, wraz z inwentarzem i kompletnemi budynkami mieszkalnemi jako i gospodarczemi, jest przy zaliczce 6000 tal. p bardzo korzystnemi warunkami do nabycia. Bliższe szczegóły u **N. Sta** w **Gołańczy.** (3115

Do wydzierżawienia
w W. Ks. Poznańskiém, o 2 mile kolei, na lat 15 **wieś,** obejmującą 2000 mórg z kompletnemi budynkami i inwentarzem. Majątku wykazać traba 17.000 tal. — Adres A. D. M. fran **Bydgoszcz.** (2907).

Przeciw panującéj obecnie nosaciśnie krwawéj u owiec poleca środek wraz z przepisem użycia (na owcę po 6 fen.) jako też **doświadczony środek przeciw moczeniu krwi u bydła** rozsyła apteka w Pobiedziskach [2982]

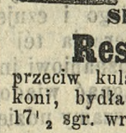

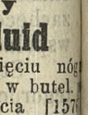

Skoncentrowany
Restitutions Fluid
przeciw kulawieniu i wywichnięciu nóg koni, bydła itd. jest w zapasie w butel. 17½ sgr. wraz z przepisem użycia [157
w aptece **Elsnera.**

Dobrowolna licytacya.

Wyprzedaż **inwentarza żywego i martwego** w Kąkolewie pod **Granowem** na dzień 3 czerwca rb. ustanowiona znosi się a natomiast uskuteczni się takowa w dniach **24 i 25 czerwca rb.** Do sprzedaży wystawione będą następujące inwentarze:

900 obojga płci i różnego wieku owiec, 28 wołów, 5 krów, 1 stadnik, 14 sztuk obojga płci dwuletniéj rogacizny, trzoda chlewna, drobiazg, różne narzędzia gospodarcze i sprzęty domowe. (3142

Zarząd dominialny.

Sprzedaż żywego i nieżywego inwentarza.

Z powodu oddania dzierżawy sprzedaż będzie w Domin. **Czermin** pod **Pleszewem** w przyszłym miesiącu czerwcu następujący żywy jako też wszelki martwy inwentarz jako to: [3143]

1) **12 sztuk koni,**
2) **4** „ **źrebaków,**
3) **20** „ **wielk. wołów cu**
4) **11** „ **dobrych krów de**
5) **1 buhaj 3 lata mający,**
6) **14 sztuk** rozmaitych młod. **wołów**
i 7) **1150 sztuk** bardzo **wełnistych owiec** rozmaitego wieku i rodzaju.

Dom. **Sierakowo** pod Strzałkowem ma do sprzedania **120 sztuk macior** obfitych w wełnę, jako też **160 sztuk silnych skopów,** wszystkie mające zęby. Odebrać można po strzyży. (297

Poszukują miejsca lub zatrudnienia.

Kucharz doskonały, kawaler, od ośm lat pełniący obowiązki w polskim dworze szuka miejsca od Sgo Jana. Bliższéj wiadomości na listy frankowane udzieli eksp. tego pisma lub księgarnia **F. Sniegockiego** w Bydgoszczy. [3132]

Żonaty kelner,
który służył za borowego, lokaja i ogrodnika, poszukuje miejsca do koni lub do strzelca. Świadectwa złożył na ręce Marcyanny Swiderskiéj, służącéj na Podgórnéj Nr. 12 na drugiem piętrze. [2969]

Właściciele: Mieczysław Waligórski i Sp. w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.